

IV NIEDZIELA
WIELKIEGO POSTU
NR 10
ROK LXIII
KATOWICE
9 III 1986
CENA 10 ZŁ
PL ISSN 0137-7604

GOŚC NIEDZIELNY

X-83559
29765-10
1986, w 1-52

DZIEDZICTWO KTÓRE ZOBOWIĄZUJE

ANDRZEJ GRAJEWSKI

Staraniem Biblioteki Śląskiej w Katowicach została zorganizowana wystawa pt. „Książka polska na Śląsku w latach 1801—1918”. W gmachu biblioteki zaprezentowano dorobek kilkunastu oficyn wydawniczych działających na Śląsku w XIX i na początku XX w. Obok książek pochodzących z najstarszego, wrocławskiego ośrodka, gdzie znajdowało się prężne wydawnictwo Bogumila Korna — prawdziwego potentata, jeżeli chodzi o wydawanie polskich książek w zaborze pruskim — na wystawie można zobaczyć produkcję polskich wydawnictw w Cieszynie, Bytomiu, Chorzowie, Katowicach, Piekarach, Mikołowie, Gliwicach, Opolu, Raciborzu, na Górze św. Anny oraz w Głogowie, Namysłowie, Rudzie Śląskiej, Syrowie, Prudniku.

Trudno o lepszą ilustrację zakorzenienia polskiej kultury na Górnym Śląsku. Zdumiewa rozmach tych inicjatyw, podziw budzi jakość prezentowanej na wystawie produkcji pol-

skiego księgarstwa na Śląsku. Wiele bowiem z tych pozycji to nie tylko okolicznościowe druki, w taniej, broszurowej okładce, ale woluminy wyróżniające się piękną szatą graficzną, wielką starannością edytora. Nie wiem, ile jest innych regionów Polski, które byłyby w stanie dokonać podobnej prezentacji polskiej książki drukowanej w XIX w. Obfita produkcja książki wskazuje również na chłonność śląskiego rynku czytelniczego oraz dojrzałość masowego czytelnika. Nie byle jaki musiał być standard materialny a także stopień zaawansowania kulturalnego i cywilizacyjnego Górnoszlazaków, jeżeli wydawnictwa mogły swe książki sprzedawać mimo silnej wówczas konkurencji książki niemieckiej. Co więcej, to właśnie drukarnie Śląska wydawały książki dla innych regionów. Jak pisał Z. Zielenka: „Słynne wydawnictwo Karola Miarki (młodsze) w Mikołowie wprowadziło Mickiewicza pod strzechy nie tylko ślą-

skie. To Śląsk zarzucał Polskę, a zwłaszcza cały zabór pruski literaturą romantyczną”.

Historycy podkreślają fundamentalną rolę polskiej książki dla rozwoju świadomości narodowej Górnoszlazaków. Książka wpływała na upowszechnienie języka ogólnonarodowego wśród posługującej się gwarą ludności rodzimej. Książki przygotowały rynek czytelniczy dla polskiej prasy. W 1914 r. ukazywało się na Górnym Śląsku 21 tytułów prasowych — w tym kilka wpływowych dzienników. Zasluga prasy w organizowaniu Górnoszlazaków na rzecz obrony własnych praw narodowych są ogromne.

Trudno dzisiaj odnosić te wszystkie wydarzenia do regionu, o którym wielokrotnie mówiono, że stał się pustynią na kulturalnej mapie Polski. Obraz Śląska zmienił się tak bardzo, że mówi się dzisiaj o śląskiej specyfice kulturalnej, ale jako zjawie-

(DOKONCZENIE NA STR. 7)

Ludzie Śląska

KS. ALEKSANDER SKOWROŃSKI (1) (1863-1934)

KS. STANISŁAW TKOCZ

„Był tu naprawdę solą ziemi” — tak określił rolę ks. Aleksandra Skowrońskiego na Śląsku jego pierwszy biograf, ks. Emil Szramek. Istotnie, ks. Skowroński należał do tych wybitnych kapłanów, którym przypadło w udziale rozbudzenie, a potem — po zaniechaniu przez rząd pruski kulturkampfu — dalsze rozwijanie poczucia narodowego Ślązaków.

Działalność ks. Skowrońskiego przypadła w okresie, gdy w szkołach panował już wszechwładnie język niemiecki, polskie organizacje i stowarzyszenia przestały istnieć, władze pruskie za swój pierwszorzędny cel nadal uważały zgermanizowanie ludności Górnego Śląska, a dawny sojusznik Polaków, partia Centrum, okazała się nieprzejednanym wrogiem polskości. I Kuria Biskupia we Wrocławiu była w owym czasie daleka od sympatii propolskich. Jeśli mimo tej pozornej druzgocącej klęski Ślązacy byli zdolni po trzydziestu latach podawać się do powstania i w ten sposób zadokumentować swoją świadomość narodową oraz wolę powrotu do Ojczyzny, to zawdzięczali taką postawę przede wszystkim działalności patriotycznej ludzi pokroju ks. Aleksandra Skowrońskiego.

LATA MŁODZIEŃCZE

Ks. Skowroński urodził się 9 lutego 1863 roku na kolonii Hugona w Siemianowicach Śląskich jako piąte dziecko z siedmiorga rodzeństwa. Rodzice: ojciec, Wojciech Skowroński — początkowo górnik, a później dozorca maszyn w hucie „Laura”; matka — Weronika, (z domu Walkiewicz). Aleksander mając 11 lat na własne oczy oglądał w Siemianowicach krwawe rozruchy, podczas których robotnicy stacjonowali w obronie prześladowanych w ramach kulturkampfu księży. A było to tak: wikariuszem w Siemianowicach był w owym czasie ks. Wiktor Ganczarski, któremu na podstawie ustaw majowych nie było wolno głosić kazań ani nauczać religii; mógł tylko odprawiać cichą Mszę św. W sobotę przed pierwszą niedzielą po Wielkanocy 1874 r. policja podejrzewając, że ks. Ganczarski uczy w kościele religii, otoczyła teren kościelny z zamiarem aresztowania księdza. W krótkim czasie wokół kościoła zebrały się tłumy, złożone głównie z robotników wracających z pracy. Robotnicy rzucili się na policję, polala się krew. Pod wieczór do Siemianowic nadciągnęły oddziały wojska. Następnego dnia aresztowano ks. proboszcza Hugona Stabika i ks. Wiktora Ganczarskiego. Umięszczono ich w bytomskim więzieniu razem z aresztowanymi robotnikami. Tłum przez wiele dni oblegał bramy więzienia. Posypały się wyroki. Kary były dotkliwe, korzyści dla władz jednak wątpliwe, gdyż krzepła wola o-

poru zarówno księży, jak i ludu. Pamięć tych dni głęboko utkwiała w świadomości wrażliwego Aleksandra. Już wtedy bowiem uświadomił sobie, że nie wszystkie zarządzenia władz państwowych są słuszne i sprawiedliwe.

W latach 1876—1885 Aleksander Skowroński uczęszczał do katolickiego gimnazjum św. Macieja we Wrocławiu. Był uczniem celującym. Jednakże po śmierci ojca w roku 1883 zaistniała groźba opuszczenia gimnazjum z powodu braku środków utrzymania. Sytuację uratowało stypendium oraz pomoc starszego brata, który mieszkał i pracował w Poznaniu. W latach gimnazjalnych w młodym Skowrońskim rozbudziły się dwie namiętności: poezja i Ojczyzna. Już w tym czasie pisywał wiersze w trzech językach: niemieckim, polskim i łacińskim; językami tymi władał bezbłędnie. Uczucia patriotyczne wyniósł z domu rodzinnego, w którym niejednokrotnie dzielono się tęsknymi pragnieniami powrotu Śląska do Ojczyzny. Ojciec zwłaszcza nie mógł się pogodzić z panującym reżymem — zmuszaniem robotników pod rygiem utraty pracy do głosowania na znienawidzonych posłów niemieckich. Aleksander w czasie pobytu we Wrocławiu często przechodził nad Odrę, by tam porozmawiać z polskimi flisakami. W domu tworzył biblioteczkę złożoną z polskich książek.

Rozczytywał się w poezji wielkich romantyków: Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego i innych klasyków. Pokrewną duszę odkrył zwłaszcza w

Krasińskim. Kiedy pewnego dnia stanął nad grobem ojca na siemianowickim cmentarzu, przeżył olśnienie — zrozumiał istotę przemiany „znaków śmierci w znaki zmartwychwstania”. Pod wpływem głębokiej wiary w Opatrzność Boską nad narodem wyznał: Niech dni wróg liczy naszego bytu. Niech głosi światu nasze skonięcie — Ja, wierząc w przyszłość naszego

ludu,
Będę wciąż głosił: Tyś Zmartwychwstał!

Examin maturalny zdał z odznaczeniem w roku 1885. W tym samym roku zapisał się na wydział teologiczny Uniwersytetu Wrocławskiego. Gdy w rok później władze pruskie zlikwidowały wszystkie polskie organizacje akademickie, młodzież polska gromadziła się potajemnie. W podziemnym życiu kulturalnym brał także udział Skowroński: wygłaszał odczyty, pisał wiersze, budził polskiego ducha narodowego. Wakacje zwykle spędzał w domu rodzinnym. Ale i tu swoją postawą oddziaływał na środowisko. Pochodzący także z Siemianowic Wojciech Korfanty przypomniał po latach na łamach „Polonii” swoje pierwsze zetknięcie z Aleksandrem Skowrońskim i jego bratem Leopoldem. Spotkali ich, gdy jako młody chłopak biegł z kolegami. Obaj przystojni i wytwornie ubrani wzbudzały podziw. „Jeden akademik a drugi doktor, ludzie uczeni” — mówiono — a więc „panowie”. Do większego jednak podziwu skłaniał fakt, iż obaj Skowrońscy mówili po polsku. W środowisku śląskim nikt wówczas nie słyszał, by „panowie” rozmawiali w tym języku. Języka polskiego, i to gwarowej odmiany, używali zwykle ludzie prości, biedni. Dlatego młodego Korfante i jego rówieśników bardzo zaskoczyło to, że również ludzie wykształceni posługują się językiem polskim. Jeśli ktoś z miejscowych chciał odmienić swoje życie, zostać „kimś”, zdobyć wykształcenie i prestiż musiał przede wszystkim stać się Niemcem. Tymczasem bracia Skowrońscy mimo swego wykształce-

(CIAĞ DALSZY NA STR. 3)

• 2 marca na południową modlitwę maryjną z Ojcem Świętym przybyła procesjonalnie ze świecami i figurą Matki Bożej rzymska wspólnota Filipińczyków, aby podziękować Janowi Pawłowi II za wsparcie moralne udzielone demokratycznym dążeniom narodu filipińskiego • Na Filipinach zwolniono setki osób internowanych w chwili ogłoszenia stanu wojennego przez poprzedniego prezydenta Marcosa. Wśród internowanych znajdowało się wielu księży i zakonników. Światowe agencje prasowe podkreślają wielkie zasługi miejscowego Kościoła katolickiego dla powstrzymania rozlewu krwi na Filipinach • 1 marca w związku z tragiczną śmiercią premiera Szwecji Olofa Palme Ojciec Święty przesłał do króla Szwecji Karola Gustawa XVI telegram kondolencyjny ze słowami współczucia. Wyraził także wyrazy ubolewania dla tego przejawu bezsensownej przemocy • 27 lutego Papież przyjął na audycji 35 uczestników walnego zebrania Papieskiej Komisji d/s Środków Społecznego Przekazu. W swym przemówieniu Papież podkreślił prawo Kościoła do obecności w prasie, radiu i telewizji • 26 lutego kierownik kubańskiego urzędu d/s wyznań Jose Felipe Carmeado w wywiadzie dla włoskiego tygodnika „Il Sabato” stwierdził, że zarówno władze państwowe, jak i episkopat Kuby w najbliższym czasie skierują oficjalne zaproszenie do Jana Pawła II w celu złożenia wizyty na Kubie. Min. Carmeado podkreślił także pozytywne aspekty poprawy stosunków między państwem a Kościołem w jego kraju • Poczta Watykańska przygotowuje w 1986 r. emisję serii znaczków pocztowych poświęconych 6 tematom: uznaniu przez ONZ Watykanu za państwo, całemu ludzkości, Międzynarodowemu Rokowi Pokoju, 100-leciu ogłoszenia św. Jana Bożego i św. Kamila de Lellis patronami chorych i umierających, 50-leciu Papieskiej Akademii Nauk oraz dwie serie poświęcone różom papieskim w latach 1983 i 1984 • Dramat Karola Wojtyły „Przed sklepem jubilerskim” wejdzie za niedługo na ekrany kin i telewizji. Autorem scenariusza i reżyserem filmu jest włoski filmowiec Vittorio Cottavari • 21 i 22 lutego na Jasnej Górze odbyła się sesja „Wokół początków życia ludzkiego”. Uczestniczyli w niej diecezjalni duszpasterze rodzin, instruktorki diecezjalne i współpracownicy diecezjalnych ośrodków duszpasterstwa rodzin • 22 lutego odbył się ingres nowego biskupa diecezji łódzkiej Władysława Ziółka do katedry pw. św. Stanisława Kostki w Łodzi • 3 marca przybył na Węgry abp Luigi Poggi, nuncjusz apostolski do sprężalnych poruczeń. Program jego wizyty przewiduje spotkanie z Episkopatem Węgier oraz przedstawicielami Urzędu d/s Wyznań • Sekretarz generalny Episkopatu Węgier bp J. Cserkai z Pecu wyraził wobec dziennikarzy przekonanie, że jeszcze na wiosnę tego roku Kongregacja d/s Nauki Wiary wypowie się na temat wspólnot podstawowych, których animatorem jest pijar G. Bulanyi • 28 lutego zakończyło się nadzwyczajne posiedzenie biskupów włoskich. Głównym tematem obrad były sprawy nauczania religii w szkołach państwowych oraz wynagrodzenie księży diecezjalnych • W pierwszych dniach marca delegacja Episkopatu USA ma odwiedzić Haiti. Zaproszenie do wizyty zostało złożone przez haitańską konferencję episkopatu. Rozmowy dotyczyć będą dwóch najważniejszych dla ludności wyspy problemów, tj. pomocy materialnej i zwalczania analfabetyzmu • Caritas włoski w imieniu Kościoła Itali przekazał Kolumbii miliard lirów na pomoc dla ofiar wybuchu wulkanu Nevado del Ruiz • Około 200 tysięcy studentów z 90 krajów całego świata weźmie udział w 30 zjeździe światowego związku studentów chrześcijańskich, jaki odbędzie się w Meksyku. Głównymi tematami spotkania będą problemy naszych czasów: głód, pokój, i sprawiedliwość • Według ostatnich danych jezuita prowadząca na całym świecie 101 uniwersytetów, kolegiów uniwersyteckich i wyższych instytutów kulturalnych. Najwięcej prowadzonych przez jezuitów uczelni jest w USA i Kanadzie — 31 • Pastor Filip Potter, poprzedni sekretarz generalny światowej Rady Kościołów, otrzymał nagrodę pokojową za rok 1986, przyznawaną co roku przez japońską fundację buddyjską. Pastor Potter został wybrany spośród 72 kandydatów pochodzących z 52 krajów • Robotnik w fabryce samochodów w USA zarabia 13,29 dolara za godzinę, w Południowej Korei — 2,5 dolara, w Jugosławii — 60 centów

IV Niedziela Wielkiego Postu

MODLITWA KOŚCIOŁA

Boże, który za pośrednictwem swojego Syna pojednałeś ludzkość ze sobą, spraw, aby lud chrześcijański z żywą wiarą i szczerym oddaniem spieszył ku nadchodzącym świętom wielkanocnym.

CZYTANIE I Z KSIĘGI JOZUEGO

Pan rzekł do Jozuego: „Dziś zrzucę ciemność z waszycy egipskiej”.

Rozłożyli się obozem synowie Izraela w Gilgal i tam obchodzili Paschę czterdnastego dnia miesiąca wieczorem, na równinie Jerycha. Następnego dnia Paschy jedli z plonu tej krainy, chleby prażone i kłosy prażone tego samego dnia.

Manna ustala następnego dnia, gdy zaczęli jeść plon tej ziemi. Nie mieli już więcej synowie Izraela manny, lecz żywili się tego roku z plonów ziemi Kanaan.

(Joz 5, 9a, 10—12)

PSALM RESPONSORYJNY

Refren: Skosztujcie wszyscy, jak dobry jest Pan Bóg.

Będę błogosławił Pana po wieczne czasy, Jego chwala będzie zawsze na moich ustach. Dusza moja chlubi się Panem, niech słyszą to pokorni i niech się weselą.

Refren.

Wysławiajcie ze mną Pana, wspólnie wywyższajmy Jego imię. Szukałem pomocy u Pana, a On mnie wysłuchał i wyzwolił od wszelkiej trwogi.

Refren.

Spójrzcie na Niego, a rozpromienicie się radością, oblicza wasze nie zapłoną wstydem. Oto zawołał biedak i Pan go usłyszał, i uwolnił od wszelkiego ucisku.

Refren.

(Ps 34 (33), 2—3. 4—5. 6—7 (R. 9a))

CZYTANIE II Z DRUGIEGO LISTU ŚW. PAWŁA APOSTOŁA DO KORYNTIAN

Bracia:

Jeżeli ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe. Wszystko zaś to pochodzi od Boga, który pojednał nas z sobą przez Chrystusa i zlecił nam posługę pojednania. Albowiem w Chrystusie Bóg pojednał ze sobą świat, nie poczytując ludziom ich grzechów, nam zaś przekazując słowo pojednania. Tak więc w imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo jakby Boga samego, który przez nas udziela napomnień.

W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem. On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwymi. (2 Kor 5, 17—21)

SPIEW PRZED EWANGELIĄ

Aklamacja: Chwała Tobie, Królu

wieków.

Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem:

„Ojcie, zgrzeszyłem przeciw niebu i względem ciebie”.

Aklamacja: Chwała Tobie, Królu

wieków.

(Łk 15, 18)

EWANGELIA WEDŁUG ŚWIĘTEGO LUKASZA

W owym czasie zbliżali się do Jezusa wszyscy celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. Na to szemrali faryzeusze i uczeni w Piśmie: „Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi”.

Opowiedział im wtedy następującą przypowieść:

„Pewien człowiek miał dwóch synów. Młodszy z nich rzekł do ojca: „Ojcie, daj mi część majątku, która na mnie przypada”. Podzielił więc majątek między nich. Niedługo potem młodszy syn, zebrawszy wszystko, odjechał w dalekie strony i tam roztrwonił swój majątek, żyjąc rozrzutnie.

A gdy wszystko wydał, nastąpił ciężki głód w owej krainie i on sam zaczął cierpieć niedostatek. Poszedł i przyszedł do jednego z obywateli owej krainy, a ten posłał go na swoje pola, żeby pasł świnię. Pragnął on napęlić swój żołądek strąkami, które jadły świnię, lecz nikt mu ich nie dawał.

Wtedy zastanowił się i rzekł: „Należę do najemników mego ojca, ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę. Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojcie, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim synem: uczyni mnie choćby jednym z najemników”. Wybrał się więc i poszedł do swojego ojca.

A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się

na szyję i ucałował go. A syn rzekł do niego: „Ojcie, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem”.

Lecz ojciec rzekł do swoich sług: „Przynieście szybko najlepszą suknię i ubierzcie go; dajcie mu też pierścien na rękę i sandały na nogi. Przyprawdźcie utuczone cięło i zabijcie; będziemy ucztować i bawić się, ponieważ ten mój syn był umarły, a znowu ożył; zaginął, a odnalazł się”. I zaczęli się bawić.

Tymczasem starszy jego syn przebywał na polu. Gdy wracał i był blisko domu, usłyszał muzykę i tańce. Przywołał jednego ze sług i pytał go, co to znaczy. Ten mu rzekł: „Twój brat powrócił, a ojciec twój kazał zabić utuczone cięło, ponieważ odzyskał go zdrowego”.

Na to rozgniewał się i nie chciał wejść; wtedy ojciec jego wyszedł i tłumaczył mu. Lecz on odpowiadał ojcowi: „Oto tyle lat ci służę i nigdy nie przekroczyłem twojego rozkazu; ale mnie nie dałeś nigdy kózki, żebym się zabawiał z przyjaciółmi. Skoro jednak wróciłem, ten syn twój, który roztrwonił twój majątek z nierządnicami, kazał zabić dla niego utuczone cięło”.

Lecz on mu odpowiedział: „Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy. A trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znowu ożył; zaginął, a odnalazł się”.

(Łk 15, 1—3. 11—32)

TRZY WERSJE JEDNEJ PRZYPowieści

Wersja pierwsza, ewangeliczna (znany ją na pamięć): „Pewien człowiek miał dwóch synów. (...) Niedługo potem młodszy syn, zebrawszy wszystko, odjechał w dalekie strony (...)”. Zaczął grać w kości — i przegrał. Zaczął uganiać się za kobietami, ale nie miał szczęścia w miłości. Zaczął pracować, ale nie zrobił kariery. Skończył na stanowisku pastucha. Nie było mu dane nawet dzielić koryta ze stadem, które pasł. Szybko zreflektował się, zrozumiał swój błąd, żałował i pędem wrócił do rodzinnego domu: „Ojcie, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie”. Ojciec „wzruszył się głęboko”, „rzucił mu się na szyję i ucałował go”. Ojciec przebaczył, a marnotrawny syn „znow ożył” i „odnalazł się”.

Wersja druga, współczesna (według scenariusza podsunętego przez młodzież!!!): Ojciec Niebieski miał „synów”. Nie dwóch, bo dzieckiem był Mu każdy człowiek. A oto historia jednego z nich. Wiodło mu się całkiem nieźle, ale pieczonych goląbków nie jadł. Chleba starczało, ale

trzeba było nań pracować i Ojciec miał zwyczaj wydawać „chleb powszedni” tylko „na dzisiaj”, i w dodatku trzeba było się tym chlebem dzielić z braćmi. Był wolny, ale — ponieważ był synem — kazał mu wypełniać wolę Ojca. I byłby może w domu Ojca pozostał, ale oto ktoś „żywczy” zaczął mu tłumaczyć, że jest „frajerem”, że w świecie można się urządzać lepiej i łatwiej. A on miał apetyt na łatwy chleb. On chciał być „niezależny”. Powiedział więc raz (nie wiadomo, czy powiedział to wyraźnie, nie wiadomo nawet, czy się kiedykolwiek nad tym zastanawiał), w każdym bądź razie powiedział: „Ojcie, daj mi część majątku, która na mnie przypada!”, wziął, co mu się z domu Ojca „należało” i poszedł w świat. Tak, jak tamten z Ewangelii, spróbował pomnożyć pieniądze w grach. Zagrał w „Totkę”... i wygrał. Powodzenie miało ogromne. Zaczęły się garnąć do niego kobiety. Jedną z nich nawet porzucił swojego męża, została dzieckiem bez opieki i przyszła do niego. Wiodło mu się nieźle. A kiedy

deklaratywnie ogłosił, że z „domem Ojca” nie ma nic wspólnego, zaproponowano mu wysokie stanowisko z dostępnym „do koryta”. Smakowało mu. Z wyższych szczebli spadały „strąki” przywilejów, którymi trudno było pogardzić. I chociaż czasami ogarniała go nostalgia za rodzinnym domem, skutecznie zlekkał z powrotem. Zaczekał do emerytury. Ale od tej chwili coś się w jego życiu zmieniło. Raptiem zauważył, że jest już stary. Kobiety odeszły. Oddalili się koledzy, pilnując swoich interesów. Miał jeszcze komfortowe mieszkanie, ale ono stało się jego izolacją. Miał jeszcze samochód, ale nie miał do kogo pojechać. Poznał, co to samotność. I zdaje się właśnie wtedy zaczęła go dręczyć myśl, zdawałoby się szalona: a gdyby tak powrócić do domu Ojca? Wahał się. Ale zbyt nieczeka jest samotność człowieka, zbyt wielka tęsknota za domem i Ojcem, by nie wrócić. Spróbował. Po drodze zatrzymywał się kilkakrotnie, stawiając sobie pytanie: czy w jego życiu, czy w nim, starym człowieku, może się jeszcze coś odmienić,

czy może się jeszcze zdarzyć coś nowego? Z kuferka, który wyniósł „z domu”, wyjął dawno nie czytane Pismo Święte. Przeglądał je jak mapę, szukając drogi powrotu. I znalazł: „Jeżeli ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe. (...) Albowiem w Chrystusie Bóg pojednał ze sobą świat, nie poczytując ludziom ich grzechów. (...) W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem”. Uświadomił sobie, że przecież tam, w domu Ojca, wciąż na niego czekają. Gdy po wielu latach powrócił, Bóg Ojciec „wybiegł naprzeciw niego” z taką serdecznością, że aż zgorzkniał tym pewien gorliwy parafianin, co to „tyle lat Bogu służył i (prawie) nigdy nie przekreślał Bożego rozkazu”. Ojciec obu zawołał do konfesjonu. I podali sobie ręce. I Bóg przebaczył jednemu i drugiemu.

Wersja trzecia, ostrzegawcza. Wszystko zaczyna się jak w wersji drugiej, z „małym” wyjątkiem: syn nie doczekał emerytury i nie zdążył powrócić. I Bóg Ojciec nie zdążył przebaczyć.

Ks. Antoni DUNAJSKI

TAJEMNICA GRZECHU

Prawda o pokucie i pojednaniu także patrzeć na prawdę o grzechu. Gdzie nie ma uznania grzechu, tam nie ma także potrzeby nawracania się i pojednania się z Bogiem. Uznanie grzechu i uznanie siebie za grzesznika jest konieczną zasadą powrotu do Boga i pojednania z Nim.

Poczucie grzechu jest dziś u wielu ludzi zaciemnione, zatarte. Papież Pius XII w dniu 23.10.1946 r. w Ogedzie radiowym do Krajowego Kongresu Katechetycznego Stanów Zjednoczonych oświadczył m. in., że „grzechem tego wieku jest utrata poczucia grzechu”. Ojciec Święty Jan Paweł II w adhortacji o pojednaniu i pokucie sporo uwagi poświęca tajemnicy grzechu; stwierdza m. in.: „Przywrócenie właściwego poczucia grzechu jest pierwszym sposobem przezwyciężenia poważnego kryzysu duchowego. Jak trapi człowieka naszych czasów. Poczucie grzechu odbuduje się jednak jedynie przez jasne odwołanie się do niezmiennych zasad rozumu i wiary,

zawsze głoszonych przez naukę moralną Kościoła”.

Jan Paweł II przypomina w swej adhortacji prawdę o grzechu: „Grzech jako zerwanie z Bogiem jest aktem nieposłuszeństwa stworzenia, które przynajmniej w sposób pośredni odrzuca Tego, od którego pochodzi i który utrzymuje je przy życiu; jest to zatem akt samobójczy. Ponieważ przez grzech człowiek odmawia posłuszeństwa Bogu, zburzeniu ulega również jego wewnętrzna równowaga, w jego wnętrzu wybuchają sprzeczności i konflikty. Zraniony w ten sposób człowiek, niejako nieuchronnie narusza tkankę łączącą go z innymi ludźmi i ze światem stworzonym”. Zerwanie łączności z Bogiem powoduje rozdział między ludźmi. Osobisty grzech człowieka posiada skutki społeczne. Na ten społeczny wymiar grzechu wskazują już opisy biblijne grzechu Kaina i grzechu ludzi budujących wieżę Babel. Grzech narusza w człowieku jego żywy związek z Bo-

giem, osłabia wolę i zaciemnia rozum, ale grzech dotyka także innych ludzi, rzutuje on z większą lub mniejszą szkodą na cały Kościół i na całą rodzinę ludzką. Są jednak grzechy szczególnie wymierzone przeciw bliżnim, grzechy obrażające Boga, dlatego że obrażają bliżnich. Szczególny społeczny wydzwisk mają więc grzechy przeciwko sprawiedliwości, przeciwko prawom osoby ludzkiej, przeciwko dobru wspólnemu i jego wymogom, grzechy popełnione czynem lub zaniechaniem przez sprawujących jakąś władzę.

Rozważając tajemnicę grzechu, trzeba także poruszyć zagadnienie jego ciężaru. Kościół od wieków mówi o grzechu śmiertelnym i powszednim. Rozróżnienie to ma podstawę w Pierwszym Liście św. Jana Apostoła: „Istnieje taki grzech, który sprowadza śmierć... są jednak grzechy, które nie sprowadzają śmierci” (3, 16n). Św. Tomasz z Akwinu jasno wyraził naukę teologów, ucząc, że gdy „na skutek grzechu nieład w duszy ponownie się u do odwrócenia się od celu osta-

tecznego, czyli od Boga, z którym łączy nas miłość, wówczas ów grzech jest śmiertelny, kiedy zaś ów nieład dotyczy innych rzeczy, a nie odwrócenia się od tegoż celu, wówczas grzech jest powszedni”. Grzech śmiertelny pozbawia człowieka łaski uświęcającej, przyjaźni z Bogiem, miłości i szczęścia wiecznego; grzech powszedni osłabia naszą przyjaźń z Bogiem. Grzech śmiertelny nie odpuszczony pociąga za sobą karę wieczną, grzech powszedni karę doczesną. Grzechem śmiertelnym jest ten, który dotyczy poważnej materii i który nadto został popełniony z pełną świadomością i całkowitą zgodą. Gdy nie są spełnione wymienione wyżej warunki, mamy do czynienia z grzechem powszednim.

W Wielkim Poście uświadamiamy sobie prawdę o grzechu i jednocześnie dokładamy starań, by nie lekceważyć nawet najmniejszego grzechu. Czas Wielkiego Postu to czas duchowej walki, walki z każdym grzechem.

B. C.

KS. ALEKSANDER SKOWROŃSKI

(CIĄG DALSZY ZE STR. I)

nia pozostał Polakiem. Prawdopodobnie od tego momentu w młodym Korfantym poczęła kiełkować myśl, by także pozostać Polakiem.

PIERWSZE ZMAGANIA

Święcenia kapłańskie Aleksander Skowroński otrzymał 27 czerwca 1889 roku. Jego pierwszą placówką duszpasterską była Królewska Huta (Chorzów); najpierw parafia pw. św. Barbary, a wkrótce potem nowo powstała parafia pw. św. Jadwigi. W tym także roku dr Józef Rostek (pierwszy lekarz polskiego pochodzenia na Górnym Śląsku) założył w Raciborzu polską gazetę pt. „Nowiny Raciborskie”. Pismo to w szczególny sposób przysłużyło się obronie języka polskiego i praw Polaków na Górnym Śląsku. Na łamach „Nowin” często gościł ks. Aleksander Skowroński. Między innymi już w roku 1889 okazją do jego wystąpienia zarówno na łamach „Nowin Raciborskich”, jak i „Katolika” oraz „Gazety Opolskiej” stała się działalność niemieckich kół śpiewaczych (Caecilien Vereine), które poczęły zagrozić polskiemu śpiewowi ludowemu. Ks. Skowroński przypominał słowa ks. Ficka: „Pół będzie lud górnośląski katolickim, pół będzie śpiewał swe godziniki, to jest półki zachowa śpiew polski”. W „Nowinach” wydrukował wiersz pt. „Skarga Górnoślązaka”:

A nas niemiecy, nie zważając na serce naszych jęki, każą działkom śpiewać Bogu obcych pieśni dźwięki.

Utwór ten w roku 1890 Stanisław Belza umieścił w swoich wspomnieniach „Na Śląsku polskim”.

Na początku lat dziewięćdziesiątych zaczęły się mnożyć liczne kółka „Alojzjanów”, to jest organizacji polskiej młodzieży katolickiej, której ojcem duchowym był ks. proboszcz Norbert Bończyk z Bytomia. W organizacji tej bardzo aktywnie udzielał się także ks. Skowroński, głównie jako autor wierszy, pieśni i tekstów recytowanych w czasie zebrań i nabożeństw. W owym czasie ks. Skowroński był również opiekunem młodzieży gimnazjalnej przetrzonej w zakonspirowanych kółkach samokształceniowych. Przede wszystkim zaopatrywał młodych w polskie książki (niejednokrotnie czytano je ze słownikiem polsko-niemieckim w rękę), prowadził także długie rozmowy, których uczestnikiem był m. in. uczeń gimnazjalny Wojciech Korfanty. O spotkaniach tych pozostawił potem następujące wspomnienie: „Młody wikary zaczął nam wtedy mówić o Polsce, jako o rzeczy wznioślejszej, niemał świętej, dla której trzeba ponosić wielkie ofiary. Był Polakiem to znaczy być wyznawcą, bojownikiem, gotowym do każdego poświęcenia! — Oczy błyszczały nam, serca się rozgrzewały pod wpływem słów, pełnych wiary, że Polska będzie, a my wszyscy ją budować musimy. Wiele rad i wskazówek udzielał nam ten zawsze pogodny i wesół młody ksiądz o sercu pełnym gorącej wiary w zmartwychwstanie Polski”.

Dla niemieckich władz — zarówno państwowych, jak i kościelnych — obecność księdza Skowrońskiego w o-

kręgu przemysłowym stawała się coraz bardziej niewygodna. Nie dano się przecież ukryć jego propolskiej działalności oraz znacznego wpływu na młodzież. A ponadto mimo młodego jeszcze wieku był zwołanym kaznodzieją, gromadzącym wokół siebie tłumy. Przyczyną wysiedlenia ks. Skowrońskiego z okręgu przemysłowego stał się niebawem incydent związany z „Nowinami Raciborskimi”. Pismo to nieopatrznie wydrukowało za jakąś gazetą lwowską oskarżenie pod adresem biskupa wrocławskiego Koppa. Stwierdzono tam, jakoby Kopp zmusił do ustąpienia ze stanowiska przełożonej generalnej siostrę służebniczek z Poręby, siostrę Elżbietę Szkudlarską — dlatego tylko, że była Polką, oraz że miał rzekomo wywrzeć wpływ na wybór na to stanowisko Niemki. Rzecz nie polegała na prawdzie. Ustąpienie przełożonej zostało wprawdzie wymuszone, jednak nie przez biskupa, a przez rząd pruski. „Nowiny” spostrzegły błąd, sprostowały informację i przeprosiły biskupa Koppa. Incydent wykorzystala jednak niemiecka katolicka partia Centrum, okrzykując „Nowiny” pismem antykościelnym. Księża podpisali zbiorowe protesty przeciwko pismu. Ksiądz Skowroński jednak odmówił złożenia podpisu, gdyż jego zdaniem „Nowiny” daly dostateczną satysfakcję biskupowi, przepraszając go na swoich łamach. Za taką postawę młody ksiądz poniósł natychmiastowe konsekwencje: w przeddzień świąt Bożego Narodzenia 23 grudnia 1892 r. został przeniesiony do Łącznika w powiecie prudnickim. Tam — w mniemaniu władz — ks. Skowroński miał się wyleczyć z polskiego nacjonalizmu i zaniechać politykowania. W Łączniku zabawił krótko — po 11 miesiącach został przeniesiony do Solca i znów po 11 miesiącach — do Szymbarku w powiecie strzeleckim. To przerzucanie z miejsca na miejsce uznał, nie tylko on, za szkodliwy. W roku 1896 postanowił ubiegać się o stanowisko proboszcza. Wszyscy jego zwierzchnicy, u których pełnił urząd wikariusza, jakkolwiek Niemcy, dali mu bardzo dobre opinie. Nie miał jednak żadnych szans ubiegania się o większą parafię, gdyż tam prawo prezentowania proboszcza spoczywało w rękach patronów, którym byli na ogół niemieccy arystokraci, ziemianie czy kapitaliści. Nikt z nich nie życzył sobie w swoich dobrach proboszcza Polaka. Pozostała zatem mała parafia Łęgota, pod Prudnikiem. Nie ubiegał się o nią nikt z Niemców, a ponadto patronał spoczywał w rękach miejscowych włościan. W tej parafii ks. Skowroński miał duszpasterzować przez niemal ćwierć wieku.

Nie spełniły się jednak przypuszczenia władz, zgodnie z którymi ks. Skowroński odsunięty na peryferie Górnośląska zaniecha działalności patriotycznej i wyleczy się z polskiego nacjonalizmu. Nie zanęcał bowiem walki aż do momentu odzyskania przez Polskę niepodległości. Kolejne jego życia w odległej wiosce tuż nad granicą miały się potoczyć nie mniej burzliwie niż w samym centrum zmagających politycznych. Odegrał on wybitną rolę w walce o zachowanie języka polskiego w nauczaniu religii. Brał aktywny udział w polskim życiu organizacyjnym, był prezesem kilku towarzystw. „Ochrzcił” polski radykalny ruch narodowy na Śląsku i głosił solidarność duchowieństwa z ludem. Jego główną zasługą było odejście polskich księży od Centrum i zmniejszenie wpływów tej partii na Śląsku.

WSRÓD DRÓG I BEZDROŻY CENTRUM

Stosunek księży śląskich do sprawy narodowej był w owym czasie problemem dość złożonym. Postawę tych ludzi cechowała bowiem z jednej strony zdecydowana walka w obronie języka polskiego, a z drugiej — lojalność wobec państwa pruskiego.

Genezy takiego stanowiska należy szukać w okresie poprzedzającym kulturkampf, kiedy to Prusy po zwycięstwie nad Francją (w roku 1871) stały się na czele drugiego cesarstwa niemieckiego. Państwo o zdecydowanym charakterze protestanckim, będące u szczytu potęgi, gotowało się do rozprawy z Kościołem katolickim. Główne uderzenie miało pójść na wschód w celu wytrzeźwienia polskiej mniejszości katolickiej. Jedyną opozycją, która miała odwagę sprzeciwić się tej polityce, a zwłaszcza jej twórcom — Bis-

markowi, była katolicka partia Centrum, legitymująca się dewizą: „za prawdę, wolność i prawo”. Sojusznikami tej partii stali się od razu, ci wszyscy, którym zagrażała eksterminacyjna polityka władz, a więc: działacze polscy z Poznańskiego, Pomorza i Górnego Śląska, wśród nich zwłaszcza księża. Rozpętań kulturykampfu daly początek ustawy majowe z 1873 roku oraz następujące po nich akty prawne, mające na celu zmniejszenie wpływów Kościoła na społeczeństwo i poddanie go kontroli państwa. W myśl ustaw, wszelkie funkcje kontrolne duchownych nad szkołami zostały zniesione. Seminarium duchowne poddano również kontroli państwa. Tryb obśiadania stanowisk kościelnych regulowały oddaj przepisy państwowe. Wprowadzono także obowiązek ślubów cywilnych. Wreszcie, szczególnie dotkliwe dla ludności i duchownych na Górnym Śląsku stały się przepisy zakazujące używania języka polskiego w szkole, urzędach i na publicznych zebraniach. Nadzorowi państwowemu została także poddana nauka religii. Przejściowo można było jeszcze używać języka polskiego w niższych klasach dla wyjaśnienia pewnych pojęć. Zakaz używania języka polskiego w nauczaniu religii praktycznie uniemożliwiał katolickie wychowanie dzieci i młodzieży. Księża posługujących się nadal językiem polskim zawieszano w czynnościach. Wolno im było odprawiać tylko cichą Mszę św.

Sytuacja wytworzona przez kulturkampf nosiła wszelkie znamiona stanu wyjątkowego. Biskup wrocławski Henryk Foerster został wysiedlony z diecezji, wielu księży zostało aresztowanych lub pozbawionych prawa wykonywania funkcji duszpasterskich. W obronie przesładowanego Kościoła wystąpiła zdecydowanie partia Centrum, broniąc zarazem prawa ludności polskiej do ojczystego języka. Członkami partii stali się niemal wszyscy księża, z wyjątkiem tzw. księży rządowych, którzy podporządkowali się nakazom władz. Przynależność do Centrum była dla wielu księży jednoznaczna z narażeniem się na szkodę, a nawet na zakaz wykonywania posługi kapłańskiej. Nie zatem dziwnego, że księża centrowych otaczali nimb bohaterstwa a nawet męczeństwa.

Antykościelna polityka Bismarcka nie przyniosła oczekiwanych rezultatów, wzmogła jedynie zamęt w państwie oraz niezadowolenie z polityki rządu. Zmusiło to w końcu władze, poczynając od roku 1879, do złagodzenia rygorów kulturkampfu. Nastąpiło odprężenie, które spowodowało stopniową odmianę poglądów politycznych centrowców, zwłaszcza od momentu, gdy stali się jedną z silniejszych partii w parlamencie (między innymi dzięki głosom polskich wyborców). Partia akcentując zdecydowanie lojalność wobec państwa, zaczęła wycofywać swoje poparcie dla żądań polskiej ludności Pomorza, Wielkopolski i Górnego Śląska. Z czasem okazało się, że jest różnicą nieprzychylną aspiracjom narodowym i niepodległościowym Polaków jak rząd pruski. Centrum wprawdzie nadal potępiało germanizacyjną politykę władz, ale w praktyce popierało je, spodziewając się, że zażegna niebezpieczeństwo polskiego separatyzmu. Partia stanęła zdecydowanie na stanowisku integralności ziem pruskich i nietykalności wschodniej granicy państwa.

Po odejściu Bismarcka i całkowitej normalizacji stosunków między Watykanem a rządem pruskim, dla większości księży sytuacja stawała się normalna, a ich stosunek do władz — podobnie jak w każdym praworządnym kraju — cechowała lojalność wobec państwa. Niełatwo było dziś zrozumieć, ale trzeba znać różnicę przyczyn wpływających na formowanie się poglądów politycznych księży. Z jednej strony państwo państwoprawne, za jakie uchodziły Prusy (szczególnie w owym czasie najlepszym ustawodawstwem w Europie), gwarantowało swobody obywatelskie, strzegło ładu, rozwijało urządzenia użyteczności publicznej — czyli z punktu widzenia etyki było tworem pozytywnym, chroniącym dobro i zapewniającym bezpieczeństwo obywateli. Trudno się zatem dziwić, że dla wielu księży wychowanych w niemieckich szkołach, o niemieckiej mentalności wystąpienia przeciwko państwu stawały się anarchią i powodowały

konflikty sumienia. Z drugiej strony, księża ci ulegali podświadomemu wpływom protestantyzmu, który wyrwany z szerokiego kręgu uniwersalizmu katolickiego kurczowo trzymał się państwa opiekunczego, by nie ulec rozkładowi. Taka opiekuncza rola państwa Kościołowi katolickiemu nigdy nie była i nie jest potrzebna, choć zgodne współzycie z państwem jest zawsze pożądane.

Ks. Szramek tak pisze o postawie ówczesnych księży: „Duchowieństwo górnośląskie w większej części nie uświadomiło sobie zawczasu tego elementarnego zmagania się praw natury z naporem brutalnego prawa pozytywnego Prus. Nie ma się co dziwić, skoro nawet arcybiskup Stabilewski w Poznaniu z przerażeniem przekonał się dopiero w roku 1903, że idzie o życie narodu polskiego. Kler choć wciąż ujmował się za ludem polskim, nie wycofując się z bezskuteczności tych usiłowań konsekwencji, iż rządy pruskie, upórcożywie i świadomie niesprawiedliwe, tym samym tracą podstawę moralną”.

Zmiana orientacji wielu księży wymagała zatem dłuższego procesu i patriotycznego oddziaływania takich ludzi, jak ks. Skowroński.

W kwestii lojalności wobec państwa pruskiego rozumowanie ks. Skowrońskiego daleko odbiegało od utartych poglądów wielu ówczesnych księży. Jak sam wyznał, uwolnienie się od skrupułów w kwestii obowiązków względem państwa pruskiego zawdzięczał lekturze „Przedświtu” Krasieńskiego. Wieszcz utwierdził go w przekonaniu, że narody jako przedpaństwowe tworzy Bóg mają pierwszeństwo przed państwami, jako dziełem ludzkim. Ta subiektywna pewność ułatwiała mu orientację w zawiłych meandrach polityki prorządowej — zarówno Centrum, jak i Kurii wrocławskiej, a także różniła go od tak wybitnych skądinąd ludzi, jak ks. Kapica, który pod wpływem niemieckich moralistów był skłonny uznawać pierwszeństwo praw państwowych przed prawami narodowymi.

Dość wcześnie, bo już w roku 1893, ks. Skowroński napisał w „Gazecie Opolskiej” (nr 13): „Bóg stworzył lud śląski polski; czyżby tedy lud, przyszedłszy raz do świadomości narodowej, miał popełniać coś grzesznego, niedozwolonego, rozbudzać w sobie i pielęgnując ducha polskiego, zwłaszcza jeśli budzenie tego ducha narodowego jest jedynie skutecznym środkiem do utrzymania języka polskiego który wystawiono na zgubę i tępienie? — Lud na Górnym Śląsku był polski, jest polski i chce pozostać polski”. Kilka lat później w „Dzienniku Poznańskim” (nr 238) z 1901 roku stwierdzał: „...pod kwestią polską na Śląsku trzeba rozumieć obronę odrębnej narodowości i języka polskiego naszego ludu. A w tej walce o byt nasz narodowy nie powołujemy się jak Polacy w Księstwie, na tradycje narodowe, na ustawy Kongresu Wiedeńskiego, na królewskie manifesty i przyrzeczenia — lecz jedynie na nigdy się nie zmieniające prawo Boskie, przyrodzone i nadprzyrodzone, o którym nie można powiedzieć, że nie jest warte szeląga”.

Poczynając od roku 1880, wśród polskich zwolenników Centrum rysował się coraz większy rozłam. Zwolennicy idei narodowej zaczęli się skupiać wokół „Katolika”. Głównym antagonistą tej gazety stała się „Schlesische Volkszeitung”, organ Centrum na Śląsku. Ostatni wspólny polsko-niemiecki wiec tej partii odbył się w Raciborzu w roku 1881. Rok później, z okazji 25-lecia „Katolika” podjęto ostatnią próbę pojednania — jednak bez skutku. Ruch polski coraz bardziej emancypował się od Centrum. Pociągnęło to za sobą liczne porażki wyborcze tej partii. Na kształtowanie świadomości narodowej w owym czasie miały wpływ głównie trzy gazety: „Katolik”, „Nowiny Raciborskie” i „Gazeta Opolska”. Centrum przede wszystkim obwiniało te pisma za swoje klęski.

W roku 1897 przedstawiciele partii, chcąc pozyskać poparcie polskich wyborców, uciekli się do podstępnej manewru — podjęli mianowicie uchwałę, by na łamach swych polskojęzycznych gazet domagać się powrotu języka polskiego do szkół, gazety niemieckojęzyczne natomiast miały w tym czasie powstrzymać się od antypolskiej propagandy. Manewr jednak nie powiódł się. Polskie gazety zdementowały grę centrowców i przestrzegły przed podstępem, za którym kryła się nieustępliwa polityka germanizacyjna. Partia z każdym rokiem traciła polskich wyborców.

KS. STANISŁAW TKOCZ

Kalendarz liturgiczny

9.III.1986 r. — IV NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

Czyt.: Joz 3, 9a, 10—12; Ps 34; 2 Kor 13 17—21; Łk 15, 1—3. 11—32.

10.III — poniedziałek — dzień powszedni

Czyt.: Iz 65, 17—31; Ps 30; J 4, 43—54.

11.III — wtorek — dzień powszedni

Czyt.: Ez 47, 1—9, 12; Ps 46; J 5, 1—16.

12.III — środa — dzień powszedni

Czyt.: Iz 49, 8—15; Ps 145; J 5, 17—30.

13.III — czwartek — dzień powszedni

Czyt.: Wj 32, 7—14; Ps 106; J 5, 31—47.

14.III — piątek — dzień powszedni

Czyt.: Mdr 3, 1a, 12—22; Ps 34; J 7, 1—2. 10. 25—30.

15.III — sobota — dzień powszedni

Czyt.: Jr 11, 18—20; Ps 7; J 7, 40—53.

16.III — V NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

Czyt.: Iz 43, 16—21; Ps 126; Flp 3, 8—14; J 8, 1—11.

SAMARYTANIE POSZUKIWANI

KRYSTYNA JAGIELLO

Każdy z nas chorował, jest chory lub będzie chory. Każdy kiedyś umrze. Ta wiedza towarzyszy nam przez całe życie. A jednak rzadko pomagamy ludziom chorym. Rzadko iniekcje. Nawet służba zdrowia robi to jakby pod przymusem, z konieczności. Słowo „służba” dawno już bowiem zatraciło swój prawdziwy sens. Jest to raczej resort, któremu przypadło tak niewdzięczne zadanie, jak leczenie chorych. O służbowym, biurokratycznym charakterze leczenia świadczy nawet drobniutki „Nadwórnik kardiologiczny” — tej treści wywieszka na drzwiach oddziału szpitalnego kojarzy się od razu z nadzorem budowlanym, finansowym. Ale poza tymi drobiazgami jest jeszcze rzeczywistość pozbawionego troskliwości chorego człowieka, jego świat pełen bólu i lęku, świat pozbawiony godności cierpienia i umierania.

Jest to świat skurczony do powierzchni trzech metrów kwadratowych, tyle bowiem przypada w Polsce na jedno łóżko szpitalne. Łóżek jest mniej niż gdziekolwiek w okolicznych krajach. Na 10 tys. mieszkańców przypada ich w Polsce 55. Wskaźnik ten obejmuje również szpitale sanatoryjne oraz oddziały remontowane, chwilowo nieczynne (zawsze pewna ilość oddziałów jest chwilowo nieczynna), jest więc nieco optymistycznie zawyżony. Tymczasem w krajach wysoko cywilizowanych na 10 tys. mieszkańców przypada 100—120 łóżek szpitalnych, w Czechosłowacji i NRD — od 80 — 90 łóżek. Znajdujemy się więc na szarym końcu cywilizacji. Oczywiście nie musimy dodawać, że w tych ostatnich szeregach najgorzej mają

chorzy psychicznie, zawsze przez społeczeństwo niezrozumiani.

Nie umiemy też walczyć z bólem. 25 proc. chorych na nowotwory umiera na świecie w bólach. W przeszło 90 proc. przypadków tych bólów można uniknąć. Ale o tym wie tylko garstka lekarzy najlepiej rozwiniętych krajów. W pozostałych — chorego odsyła się ze szpitala do domu, tłumacząc rodzinie: nie już nie możemy zrobić.

Gdy lekarz mówi, że nie już nie można zrobić, okazuje się, że można zrobić bardzo dużo — powiedziała podczas dyskusji o etyce lekarskiej w Kościele NMP w Warszawie profesor Joanna Pensón z Gdańska. Przypomniała o inicjatywie dr Sanders z Wielkiej Brytanii, która wybudowała Hospicjum św. Krzysztofa w Londynie. Podobna inicjatywa powstała przed laty w Krakowie.

Hospicjum — od łacińskiego hospes — gość; dosłownie — izba gościnna. W średniowieczu były takie przy klasztorach, jak choćby słynna Izba św. Bernarda w Alpach. Obecnie słowo hospicjum zatraciło swoje pierwotne znaczenie. I tak jak szpital stał się izbą bez gościnności, tak powstają też inicjatywy, dla których gościnność jest ważniejsza niż izba. Mam na myśli Hospicjum, które zorganizował w Gdańsku ksiądz Eugeniusz Dutkiewicz. Jest to grupa ludzi, w skład której wchodzi: lekarz, ksiądz, student medycyny, pielęgniarka, siostra zakonna i tzw. człowiek dobrego serca. Ludzie ci niosą pomoc nieuleczalnie chorym w ich własnych domach. Wypisani ze szpitala, skazani na opiekę rodziny i lekarza rejonowego, swia-

domi, że zbliża się śmierć znajdują się w sytuacji, w której nikt z nas nie chciałby się znaleźć, choć przecież każdy może. W tych ostatnich godzinach życia, ze wszystkiego co kiedykolwiek budziło żądze i pragnienia, ważny pozostał jedynie człowiek. Człowiek i proszki przeciwbólowe. To jest w stanie zapewnić umierającemu Hospicjum.

„Gdy traciłem już wiarę w bezinteresowność ludzką, przyszliście wy — powiedział jeden z chorych. — To jest jedyna zapłata, jakiej możemy oczekiwać — powiedział ksiądz Dutkiewicz — chcąc pozostać wiernymi całkowitej bezinteresowności, nie przyjmujemy od rodzin żadnych darów wdzięczności, nawet kwiatów.

Hospicjum kieruje się słowami Ojca Świętego, który w Liście Apostolskim z dnia 11 lutego 84 roku napisał: „Miłosierni Samarytanie — to człowiek zdolny do bezinteresownego daru ze siebie samego. Odnosi się to do wszystkich, którzy swoją służbę wobec cierpiącego traktują bezinteresownie, dobrowolnie angażując się do pomocy samarytańskiej i przeznaczając dla tej sprawy wszystkie czas i siły, jakie pozostają do ich dyspozycji poza pracą zawodową”.

Aż dziw, że tak mało popularna jest w Polsce idea Hospicjum. A przecież nie brak samarytan. Może ich trzeba po prostu w ludziach obudzić?

Ksiądz prałat kanclerz Król, duszpasterz służby zdrowia, powiedział podczas dyskusji w Kościele Nawiedzenia Marii Panny: jeśli tu, w kościele podejmujemy temat „w kręgu człowieka chorego”, musimy pamiętać, że człowiek chory, cierpiący jest isto-

tą chrześcijaństwa. Jeśli parafia nie prowadzi akcji charytatywnej, to ta parafia promieniuje słabym chrześcijaństwem. Co prawda, zdarzało się i tak — powiedział ksiądz kanclerz — że proboszcz parafii, który zbierał spod kościoła samotnych staruszków pozbawionych opieki i ofiarowywał im na plebanii ciepły kąpiel i czystą pościel, pomówiony został o to, że nielegalnie organizuje szpital. Kiedyś przecież Kościół prowadził domy opieki dla ludzi starych i chorych. 1241 takich domów zostało Kościołowi odebranych. Ze szpitali zostały zwolnione siostry zakonne. Wszystko to zubożyło charytatywną misję Kościoła, która w dodatku w ostatnich latach została nieco wynaturzona akcją darów. Zamiast chodzić do osób opuszczonych — powiedział ksiądz kanclerz Król — rozdawaliśmy dary z paczek zagranicznych. Musimy wrócić do chorych.

Nie tylko my jesteśmy potrzebni choremu, ale i on nam. Nawet nie ma pani pojęcia, ile się nauczyłem od ludzi chorych — powiedział do mnie ksiądz Dutkiewicz. — Zrozumiałem, co zostaje z życia naprawdę, co jest ważne. Chorzy przekazują nam swoją mądrość. Trzeba tylko umieć i chcieć słuchać.

Tych słuchających jest ciągle za mało. Służba zdrowia straciła swój ethos opiekuńczy. Kościołowi odebrano istotne funkcje charytatywne. Podczas dyskusji w Kościele NMP ktoś zgłosił wniosek, aby powołać Towarzystwo Przyjaciół Chorych. To także jest pomysł. Sądzę, że istnieje wiele możliwości, wiele dróg do chorego. Musimy wspólnie, zarówno lekarze, duchowni, parafianie, jak i niewierzący (w gdańskim Hospicjum są także ludzie niewierzący) odbudować wiarę w to, że człowiek chory nie jest skazany, a starość nie jest przekleństwem. Myślę, że z taką wiedzą nam wszystkim będzie się żyło lepiej.

MARYLA BANAŚ

KOBIETY

Kobiety są delikatne, a przecież głuche na głos sumienia pozwalają zabijać swoje dzieci. Wrażliwe nie protestują kiedy strzepy ciał z ich ciała wyrzucane są na śmietniska kliniki. Wykształcone nie chcą pojąć, że zabijają. Aż pewnej nocy budzi je głos sumienia tak przenikliwy że nie zagłuszy go nic i odtąd serce tłucze się jak ptak ze zdruzgotanym skrzydłem by nie patrzeć w oczy węża.

Na skrzydłach ważek porażonych mrozem krąży wciąż echa dziecięcego płaczu. Leczą tylko mogą w sercach swoich matek aatlic się czarnym ogarkiem tęsknoty w samotne noce zastukać do okien pozostać w głosach ptasiego konania.

WERONIKA

Stoję przez wszechczas przy drogach prowadzących na Golgoty całego świata

Ocieram pot krwawy z twarzy odrąbanych braci skazańców. Moja chusta przesiąknięta potem jest ciężka od krzywdy.

Trwam choć tłum drwi i popycha nierzadko pięść spada na plecy. Trwam w upale Afryki marzną na rozstajach Sybiru aż do skonczenia dróg na Golgoty.

ODESZŁA NA WIECZNĄ WARTĘ

16 grudnia 1985 r. odeszła na Wieczną Wartę drużna płm Maria Tkocz z domu Ignacy, z Rybnickiego Hufca ZHP. Całe Jej życie jako człowieka i jako harcerki było nieustanną wartą, nieustannym czuwaniem w wierności złożonemu w wieku 12 lat harcerskiemu Przyrzeczeniu: „Mam szczególną wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, niesć chętną pomoc bliżniemu, być posłuszną prawu harcerskiemu”.

Urodziła się 23 stycznia 1917 roku w podrybnickich Stodolach. Matka Jej miała małe gospodarstwo. Ojciec pracował na kolei, brał czynny udział w powstaniach śląskich. Za wierność Polsce Niemcy wypędzili całą rodzinę, w tym troje małych dzieci, z własnego gospodarstwa. Rodzina osiedliła się wówczas w Rybniku. W 1925 roku umiera ojciec. Aby utrzymać rodzinę, matka podejmuje pracę chałupniczą — szycie odzieży na potrzeby Zakładu Psychiatrycznego, pomaga jej czynnie Marysia. W tym okresie wielkiej dziewczynie, mówiącej gwarą śląską, w nowym miejskim środowisku było szczególnie ciężko. Serdecznych przyjaciół znalazła w II Żeńskiej Drużynie. Harcerka im. Marii Konopnickiej. Harcerki otoczyły ją opieką, zapraszały na zbiórki. Drużynowa Szostakówna widząc nieprzebiegłość zdolności Marysi, zapisała ją do Gimnazjum SS Urszulanek w Rybniku. Tu trafiła również do drużyny harcerki. Odtąd w tej wspólniejszej szkole kształtował się Jej charakter, wzrastała wiara, nadzieja i miłość — enoty, którymi promieniowała przez całe życie. Po ukończeniu gimnazjum zapisuje się do Seminarium Nauczycielskiego. Pragnie służyć dziecku. Jednak z powodu panującego wówczas bezrobocia nie może znaleźć pracy. Znowu pomocy udziela Jej harcerstwo: Hm Józef Pukowiec, którego imię nosi aktualnie Rybnicki Hufiec ZHP, pomaga Jej w 1937 r. uzyskać posadę nauczycielki najpierw w Wielkich Hajdukach (obecnie Chorzów — Batory), a następnie w Świętochłowicach.

Otrzymała również mieszkanie w Domku Harcerskim przy ul. Francuskiej w Katowicach, później zaś w Świętochłowicach przy ul. Kolejowej. W szkołach, w których pracuje kolejno, zakłada i prowadzi drużyny harcerskie. Sama należy do Drużyny Nauczycielek „Świętochłowickich Kozie”. Wyjeżdża na obozy, biwaki, or-

ganizuje życie kulturalne, cały wolny czas poświęca swoim uczniom i harcerkom.

Wybuch wojny. 1 września 1939 r., po ewakuacji lekarzy i personelu pomocniczego w świętochłowickim szpitalu pozostali chorzy i dwie siostry zakonne. Poproszona o pomoc drużna Marysia natychmiast organizuje ze swoimi harcerskimi dyżury i przez parę dni służy chorym, pomaga rodzajem — „Harcerka jest pożyteczna i niesie pomoc bliżniemu” — mówi Prawo Harcerskie.

Po objęciu szpitala przez personel niemiecki, zabrano ją jako zakładniczkę do miejscowego ratusza; harcerki zwolniono do domu. Pod koniec października wróciła do Rybnika. Tu zaangażowała się w pracę w Polskiej Organizacji Powstańczej. 1 kwietnia 1940 roku zostaje aresztowana i osadzona w rybnickim więzieniu. I znowu w tej ciężkiej sytuacji pomagają Jej harcerskie serca. Ofiarnej pomocy więzionym w Rybniku udzielał płm Staszek Wolny, który wtedy pełnił funkcję kalifikatora. Przemyczał więzionym lekarstwa, książki, papier do pisania listów, kredę. Właśnie tą kredą drużna Marysia ze współwięźniarkami pisze na ścianie celi swoją dewizę: „Immer lustig sein” i „Lachen ist gesund” („Zawsze pogodnym być” i „Śmiech to zdrowie”). Znowu jak w Prawie Harcerskim: „Harcerka jest zawsze pogodna”. Naprawdę wielkiej pogody ducha trzeba było wówczas więzionym.

W maju 1940 r. zostaje wywieziona do obozu w Ravensbrück. W czasie transportu, pracującym przy torach kolejowych w Świętochłowicach robotnikom, rzuciła z pociągu kartkę z prośbą o podanie materii informacji o swoim losie. W obozie została za to skazana na 6 tygodni ciemnicy. Spowodowało to trwające dłuższy czas zaburzenia wzroku. Wytwarzając w obozie szaliki i skarpety dla wojska, z małych kawałków wełny zrobiła sobie podkładki pod bosc stopy. Zadenuncjowana, znowu ukarana została 6-tygodniowym bunkiem.

Drużna Marysia nie zalamuje się jednak, ufa i wierzy w Opatrzność. Po rocznym pobycie w obozie zostaje zwolniona. Po dwóch miesiącach względniego spokoju (musi codziennie meldować się na gestapo) wywieziono ją na przymusowe roboty do Wrocławia. Nosi literę „P” na piersiach. Dział w ZWZ. Swoim pogodnym usposo-

bieniem pomaga przetrwać licznej rzeszy Polaków.

Dopiero po wojnie wraca do Rybnika. Wychodzi za mąż, pracuje w rybnickiej Szkole Podstawowej nr 9. Od 1956 r. związała się ze Szkołą Podstawową nr 1 w Rybniku, gdzie zostaje kierowniczką świetlicy. Po odnowie w ruchu harcerskim w 1956 r. zakłada tu pierwsze drużyny zuchowe, w czym bardzo pomaga Jej brat Alojzy, podharcemistrz. Zostaje Namieśnikiem Zuchowym Rybnickiego Hufca. Pod Jej kierownictwem ruch zuchowy wspaniale się rozwija. Do dziś w wielu podrybnickich wioskach wspomina się imprezy organizowane przez Krag Pracy Zuchów z ROW-u. Krag wyjeżdżał w przygotowanych specjalnie strojach do wybranej wsi, organizował spotkania, zabawy i inscenizacje dla miejscowych dzieci i rodziców. Była to zarazem okazja do przekazania informacji o drużynie i zawiązania załączków przyszłej drużyny.

Uczestniczyła w wielu kursach zuchowych, Zlocie Grunwaldzkim. Pisała artykuły metodyczne do „Zuchowych Wieści”, pomagała w pisaniu kronik drużyn. Szkoliła przyszłych wodzów zuchowych, dla których zawsze miała czas, dobre słowo, zachętę, pomysł. Żyła sprawami drużyn, interesowała się zarówno ich rozwojem, jak i osobistymi sprawami drużynowych. Z taktem i życzliwością pomagała w rozwiązywaniu ich problemów harcerskich i osobistych. Zawsze pogodna, uśmiechnięta, z dobrym słowem dla wszystkich.

Liczne grono Jej wychowanków, przyjaciół, kolegów, harcerzy i drużynow z Kręgu Instruktorskiego „Senior”, którego w ostatnich latach życia była członkiem, uczestniczyło w ofierze Mszy św. za Jej duszę i w Jej ostatniej drodze na cmentarz. Pożegnano ją odpisaniem „Modlitwy Harcerskiej” i pieśnią pożegnalną „Idzie noc”.

Mimo trudności w chodzeniu codziennie odwiedzała Dom Boży. To tu, w kościele parafialnym św. Antoniego w Rybniku, w jego surowym neogotyckim wnętrzu znajdowała Boga, czuła Jego bliskość, powierzała Mu swoje troski; tu umacniała się duchowo i tu odbierała od Stwórcy Ciepło, Miłość, Dobroć, które hojnie wszystkim przekazywała.

WAŁĘNTY KACZMARCZYK

AWANS POGRANICZA

CHRZESCIJANSKA EUROPA ŚRODKOWO-WSCHODNIA I POŁNOCNA XIV—XV WIEKU

W dniach 27, 28 i 29 stycznia 1986 roku, w lokalu Szkoły Francuskiej w Rzymie, odbyło się międzynarodowe sympozjum naukowe na temat Kościoła i społeczeństw chrześcijańskich w Europie Środkowo-Wschodniej i Północnej w XIV—XV wieku.

Kolokwium naukowe zorganizowane zostało we współpracy Ecole Française de Rome — Szkoły Francuskiej w Rzymie, i Polskiego Instytutu Kultury Chrześcijańskiej przy Fundacji Jana Pawła II w Rzymie. Ecole Française de Rome jest bardzo znaną w świecie placówką naukową, działającą od przeszło stu lat i mającą tak w Rzymie, jak w wielu innych krajach ustaloną pozycję międzynarodową. Młody Polski Instytut Kultury Chrześcijańskiej, który zaczyna dopiero działalność naukową na terenie Rzymu może czuć się zaszczycony współpracą starej i zasłużonej instytucji rzymskiej i francuskiej.

Bezpośrednią okazją odbycia kolokwium było opublikowanie przez Ecole Française de Rome we współpracy z Instytutem Kultury Chrześcijańskiej, Polską Akademią Nauk i Katolickim Uniwersytetem Lubelskim, drugiego tomu monumentalnego wydawnictwa Bullarium Poloniae, poświęconego tym razem bullom papieskim skierowanym do Polski w XIV wieku. Jest to wydawnictwo niezwykle ważne dla nauki polskiej i międzynarodowej.

W początkach tego roku wypada rocznica niezwykle ważna dla Polski i Litwy, dla tej części Europy — mianowicie rocznica chrztu Wielkiego Księcia Litewskiego Władysława Jagiełły i jego małżeństwa z królową Polski Jadwigą Andegawenską. Wydarzenie to miało miejsce w pierwszych tygodniach 1386 roku.

W sympozjum wzięło udział kilkadziesiąt uczonych z wielu krajów: z Francji, Włoch, Niemiec i oczywiście z krajów bezpośrednio zainteresowanych, takich jak: Polska (duża grupa, przygotowano prawie 10 referatów), Węgry, Chorwacja, kraje skandynawskie. Niestety nie przybył zapowiadany wcześniej znakomity mediewista z Pragi.

Kolokwium było doskonałą okazją do refleksji nad historią chrześcijań-

skiej Europy Środkowej, krajów, które w zasadzie przyjęły chrześcijaństwo w X—XI wieku. Późny chrzest Litwy w XIV wieku był ostatnim etapem tego procesu. Wiek XIV i XV, to czasy definitywnego i głębokiego włączenia tej części Europy do chrześcijaństwa zachodniego.

Obrady i dyskusje koncentrowały się wokół kilku wielkich tematów.

Pierwszy z nich to chrystianizacja i struktury duszpasterskie. A. Gieysztor z Warszawy, P. Rabikauskas z Rzymu, dalej E. Wiśniowski z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, H. Samsonowicz z Warszawy (nieobecny, ale nadesłał referat), G. Györfy z Budapesztu, J. M. Maillefer z Paryża, T. Nyberg z Odense przedstawili w bardzo interesujący sposób ramy życia religijnego, zwłaszcza życia parafii w naszej części Europy.

Innym tematem niezwykle ważnym dla kultury tamtych czasów, była formacja duchownych. J. Verger z Paryża mówił o studentach słowiańskich i węgierskich na uniwersytetach zachodnich w XIV—XV wieku, Z. Kałuża z Paryża — o myśli średniowiecznej na Uniwersytecie Krakowskim. Pierwszym wielkim uniwersytetem, który bardzo wiele znaczył w całej Europie Środkowej w drugiej połowie XIV wieku była uczelnia praska, później, od początku XV wieku miejsce Pragi zajął przede wszystkim Kraków, a w poważnej mierze również Wiedeń.

Jak gdyby uzupełnieniem tego zagadnienia był nadesłany z Warszawy referat J. Wiesiołowskiego o rekrutacji i formacji umysłowej kleru polskiego oraz wypowiedź E. Mornet z Paryża, poświęcona zagadnieniu kultury biskupów dunskich w końcu wieków średnich. Cytowano wiele przykładów żywych kontaktów intelektualnych Środkowej części Europy — od Skandynawii po Chorwację — z Zachodem i o bardzo żywym ruchu naukowym na tych obszarach w okresie późnego średniowiecza.

Następnie poruszano temat rozmieszczenia i znaczenia klasztorów w Europie Środkowej. K. Elm z Berlina mówił o zakonach mnichów, kanoników i rycerskich oraz ich żywotności w XIV i XV wieku. J. Kłoczowski

z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego przedstawił zakony żebrzące, grupę zakonną w tej części Europy szczególnie ważną i bardzo dynamiczną od 20-tych lat XIII wieku aż po schyłek średniowiecza.

Kolejny temat stanowiła duchowość. Punktem wyjścia był referat A. Vauchez z Paryża o świętej Brygidzie Szwedzkiej, wielkiej postaci chrześcijaństwa tego czasu i jej programie reformy Kościoła szwedzkiego, w szczególności — modelu wzorowego biskupa. Inne wypowiedzi dotyczyły mistyki kobiecej w Polsce w XIV—XV wieku (J. Dobrowolski z Warszawy), kultu świętych dynastycznych w rodzinie Andegawenów i Luksemburgów w XIV wieku (G. Klaniczay z Budapesztu), życia religijnego na dworze Jagiellonów (U. Borkowska z Lublina).

Wreszcie poruszono sprawę pogranicza chrześcijaństwa zachodniego i wschodniego. F. Sanjek z Zagrzebia przedstawił ekumeniczne wysiłki Jana z Ragazy, wybitnego profesora pierwszej połowy XV wieku. S. Bylina z Warszawy omówił wzajemne przenikanie się dawnego folkloru agrarnosłowiańskiego i chrześcijaństwa, wyraźnie zaznaczające się w kanonizacji polskim XV wieku. Wywołało to bardzo żywą dyskusję. Niestety nie mógł przybyć z powodu choroby B. Geremek z Warszawy, który miał zamiar podjąć interesujący temat „Chryścianizacja wsi i kultury ludowej”, nie przybył też F. Smahel z Pragi z referatem o reformie husyckiej jako zapowiedzi ekumenizmu między Wschodem i Zachodem.

W końcowej części, J. Kłoczowski, pod nieobecność zasłużonych wydawców Ireny i Stanisława Kurasiów, przedstawił drugi tom Bullarium Poloniae.

Rezultatem kolokwium było stwierdzenie dynamizmu, żywotności rozwoju Europy Środkowo-Wschodniej i Północnej, stanowiącej wcześniej peryferie chrześcijaństwa zachodniego, ale od XIV i XV wieku włączonej już w pełni w życie tego kręgu cywilizacyjnego. W tym czasie utrzymywały się też kultury narodowe, już w ramach wspólnoty zachodnioeuropejskiej.

JERZY KŁOCZOWSKI

STEFAN PŁACHTA

PIEŚN O MATCE

Nie płaczę — co nie oznacza —
nie cierpię
Byłem daleko
kiedy Tobie katafalk podstawiano
Wracam odtąd pamięcią
do dziecięcych lat
kiedy zasypiałem z ciepłem
Twoich dłoni
z piosenką o kotkach
z biciem Twego serca nade mną
i choć już przeżyłem
kilkadziesiąt lat
tesknę zawsze do tych chwil
do brzmień jak flet słów
MAMO
do słonecznych dni

opromienionych Twoją obecnością
Nie płaczę już
co nie oznacza — nie cierpię
nadal cierpię

HANNA KARAŚ

WTajemniczenie

Cienie przejściowe
nie znają potęgi ufności — wolności
stopni
ulewy splukują brud
pożary oświecają Drogę
ciała rozpadają się w
radość
ta radość
nie ma nic wspólnego
z wesołością ciebie
niszczącego kwiaty w podskokach

ALEKSANDER
MACIEJCZYK

RACHUNEK SUMIENIA

wieczorem
zbieram okruchy po całym dniu
presypuję przez palce
układam przed sobą na stole
próbując ułożyć w całość
to
co rano było
chlebem

Sprostowanie: przed tygodniem autora ostatniego z powyższych wierszy uczyniliśmy omyłkowo Aleksandrą. Przepraszamy p. Maciejczyka i Czytelników.

Katechizm

GRZECH

Grzech jest to sprzeciw rozumnego stworzenia w stosunku do Boga, a zatem świadome i wolne przekroczenie Jego woli, którą objawia On w prawach natury i łaski, w swoich przykazaniach i w głosie sumienia.

Grzech w pełnym znaczeniu tego słowa nazywany grzechem śmiertelnym, uwarunkowany jest z jednej strony pełną świadomością i wolnością działania, a z drugiej strony — odpowiednio poważnym przedmiotem.

Jest „tajemnicą nieprawości”, że stworzona przez Boga rozumna i wolna istota zwraca się w tej swojej wolności, a nawet w jej imię, przeciw swemu Stwórcy, a obdarzona Jego miłością, — lekceważy ją i odrzuca.

Trzeba też tu zwrócić uwagę na podstawową dążność każdej istoty w otaczającym nas świecie do właściwej sobie pełni i doskonałości. Taka zatem jest wola Stwórcy. Stwarzając człowieka i obdarzając go swoją miłością Bóg chce także jego doskonałości i szczęścia, możliwego tylko we wzajemnej miłości. Objawiona człowiekowi wola Boża nie ma zatem w sobie nic z jakiegokolwiek narzucenia, obcej mu woli i służby, lecz jest wskazaniem jedynej drogi prowadzącej

do spełnienia się i zrealizowania człowieka w miłości do Boga i innych ludzi. Dlatego sprzeciwiając się woli i miłości Bożej, przestając, zwraca się człowiek przeciw sobie samemu. W miarę jak sprzeciw ten trwa i radykalizuje się, grozi, że z chwilą śmierci znajdzie się człowiek nieodwołalnie, wbrew swojej najgłębszej naturze i powołaniu, wbrew swoim istotnym dążeniom, w stanie świadomego i wolnego odrzucenia miłości, co jest stanem wiecznego potępienia.

Miłość Boga i miłość drugiego człowieka jest w swej istocie jedna: jest życiem dla innych. Nie można kochać Boga, nie służąc ludziom, a rzeczywista służba człowiekowi jest drogą do miłości Boga czy nawet już ją w sobie kryje. Toteż grzech — czy wprost jest odmową służby Bogu czy człowiekowi — zwraca się zawsze zarazem przeciw miłości Boga i przeciw miłości bliźniego. A stan potępienia, głosiący w konsekwencji grzechu, byłby stanem odrzucenia wbrew samemu sobie wszelkiej miłości: stanem radykalnej i nieodwołalnej samotności.

Od grzechu śmiertelnego odróżnić trzeba tzw. grzech powszedni, który nie jest sprzeciwem wobec woli Bożej w tym co istotne, bądź też nie jest działaniem w pełni świadomym i wolnym.

Droga wyjścia z grzechu i jego przezwyciężenia jest dla każdego człowieka wiarą w Jezusa Chrystusa i nawrócenie. Objawił On z całą możliwą wyrazistością miłość Boga do człowieka, a jednocześnie okazał Bogu pełne, synowskie posłuszeństwo i miłość

A.Z.

KALENDARIUM KOŚCIOŁA KATOWICKIEGO

1941

27 października • Weszła w życie ustawa o likwidacji względnie przeniesieniu świąt Wniebowstąpienia Pańskiego, Bożego Ciała i innych świąt kościelnych na najbliższą niedzielę. Procesje mogły się odbywać tylko wokół kościołów.

22 grudnia • Wydane zostało zarządzenie, na mocy którego niemieckie władze przejmowały szczegółową kontrolę nad całą kościelną działalnością finansową.

1942

21 stycznia • Wydany został tajny okólnik władz okupacyjnych zalecający ułatwianie i przyspieszanie podań o rozbiórkę kościołów pod pretekstem zagrożenia budowlanych.

Luty • Kierownik organizacji partyjnej NSDAP okręgu bielskiego wyraził pogląd, że: „polscy księża odwieczają ludność w domach, prowadzą aktywną działalność przeciwko narodowosocjalistycznemu państwu i powstrzymują znaczną część ludności od stawiania wniosków o przyjęcie na „Volkslistę”.

1 lutego • W BzIU spłonął jeden z najstarszych kościołów drewnianych w diecezji.

12 lutego • Gauleiter F. Bracht wydał odezwę do ludności w sprawie listy narodowościowej. Odezwa precyzowała kryteria decydujące o przynależności do danej grupy. Władze hitlerowskie uznały Górny Śląsk za teren niemiecki. Cała jego ludność, z wyjątkiem aktywnych działaczy polskich, pod groźbą zesłania do obozu koncentracyjnego została zmuszona do złożenia kwestionariusza z prośbą o przyjęcie niemieckiej listy narodowościowej. Według ustalonych przez Niemców kryteriów do grupy I zostały zaliczone osoby, które deklarowały się jako Niemcy z pochodzenia, aktywne w niemieckich organizacjach na Górnym Śląsku przed 1 września 1939 r. Do II grupy zaliczono Niemców z pochodzenia, którzy nie ujawniali na zewnątrz swych związków z niemieckością. Do grupy III „do odwołania” władze niemieckie kwalifikowały pozostałą część ludności Górnego Śląska. Z urzędu przypisywano jej pochodzenie niemieckie, zaznaczając jedynie, że ludzie ci w przeszłości „związali się z polskością”. Do grupy IV zaliczano osoby nie niemieckiego pochodzenia, które należały do wyraźnych wrogów niemieckości politycznych organizacji. Volkslista miała drogą selekcji wyłonić ludność przeznaczoną do zniemczenia, dzieląc ją na szereg grup, z których każdą planowano objąć specjalnym postępowaniem. Pozostałą ludność zamierzano usunąć z terenów Górnego Śląska.

Wpis na niemiecką listę narodowościową w rejencji katowickiej objął około 1,4 mln osób. Do grupy I zaliczono ok. 120 tys. osób, do grupy II — ok. 250 tys., do grupy III ok. 1 mln, do grupy IV ok. 70 tys. Osobom wpisanym do grupy III i IV władze okupacyjne na Górnym Śląsku wyraźnie nie ufaly. Były projekty przesiedlenia tych warstw ludności po zakończonej wojnie na teren Niemiec.

Kwiecień • Rozpoczęły się pertraktacje pomiędzy przedstawicielami diecezji wrocławskiej i katowickiej z władzami hitlerowskimi w sprawie rozdziału nabożeństw dla katolików narodowości polskiej i niemieckiej. Strona kościelna stanowczo odmówiła takiej segregacji.

9 maja • Wikariusz generalny ks. F. Strzyż poprosił nuncjaturę apostolską w Berlinie o zwolnienie go z pełnionych przezeń obowiązków. Jako powód podał zły stan zdrowia i podszedł wiek. Jednocześnie na swego następcę proponował ks. Franciszka Woźnicę.

3 czerwca • Zmarł wikariusz generalny diecezji katowickiej ks. Franciszek Strzyż. Nowym wikariuszem generalnym został ks. Franciszek Woźnica — dotychczasowy radca Kurii katowickiej, przed wojną kierownik duszpasterstwa młodzieży niemieckiej na Górnym Śląsku. Nominacji dokonał przebywający w Warszawie bp St. Adamski. Dla uniknięcia podejrzenia ze strony władz niemieckich nominacja ks. Woźnicy została także potwierdzona przez Watykan.

Z WATYKANU

PAPIESKIE ORĘDZIE NA 23. DZIEŃ MODLITW O POWOŁANIA

25 lutego opublikowano w Watykanie orędzie Ojca św. Jana Pawła II na 23. światowy dzień modlitw o powołania, który obchodzony będzie, jak zwykle, w 4. niedzielę po Wielkanocy, poświęconą Dobremu Pasterzowi. Jan Paweł II podkreśla, że światowy dzień modlitw o powołania służy uświadomieniu sobie odpowiedzialności za budzenie powołań kapłańskich i zakonnych. Papież stwierdza też, że pomimo istniejących problemów i trudności w ostatnim 20-leciu wzrastają powołania, młodzi ludzie wsłuchują się w głos Boży i idą za wołaniem Bożym we wszystkich częściach świata, co zdaje się zapowiadać nową wiosnę powołań.

W tekście orędzia Ojciec Święty nawiązuje do idei Soboru Watykańskiego II, według którego obowiązkiem troski o wzrost powołań należy do całej wspólnoty chrześcijan. Podkreśla też niektóre podstawowe środki, poprzez które poszczególne wspólnoty chrześcijańskie, a zwłaszcza parafialne mogą stać się doniosłym narzędziem realizacji powołań. „Kościół bardzo potrzebuje kapłanów — pisze Jan Paweł II. — Jeżeli brakuje kapłanów, tym samym brakuje Chrystusa w świecie, brak jest Jego Eucharystii, brak jest Jego przebaczenia. Dla wypełnienia swojej misji Kościół potrzebuje również wielu innych powołań do życia konsekrowanego. Lud Chrześcijański nie może przyjąć z biernością i obojętnością zmniejszania się powołań. Powołania stanowią przyszłość Kościoła. Wspólnota uboga w powołania zabara cały Kościół, natomiast wspólnota bogata w powołania stanowi bogactwo Kościoła.” Następnie Papież podaje warunki skutecznego działania na rzecz powołań we wspólnotach parafialnych. Przede wszystkim wspólnoty te muszą być żywe, zdolne do budzenia powołań. Wspólnoty te bez powołań są jak rodziny pozbawione dzieci. Muszą to być wspólnoty modlące się, ponieważ powołania są nieocenionym darem Boga danym wspaniale, która jest rozmodlona. Szczególnie skuteczną w tym względzie jest modlitwa chorych i cierpiących zjednoczonych z krzyżem Chrystusa. Ponadto trzeba — aby wspólnoty same odznaczały się wolaniem o powołania poprzez specjalne katechezy, poprzez wyraźne i osobiste apele, skierowane do młodzieży. Trzeba dokonać przejęcia od duszpasterstwa oceniającego na powołania do duszpasterstwa czynnego, przedstawiającego pewne określone propozycje. Bog nie przestaje powoływać, ale potrzebuje kapłanów, rodziców, katechistów, wychowawców pełnych wiary, którzy by sprawiali, że powołanie Jego dochodziłoby do ludzi młodych.

W końcu, konieczne jest istnienie wspólnot misyjnych. „W Kościele, który jest misyjny — pisze Ojciec Święty — każda wspólnota spręga swoje siły dla głoszenia Chrystusa przede wszystkim we własnym środowisku lokalnym, bez zamykania się jednak w nim i ograniczania tylko do niego. Miłość Boga nie zatrzymuje się w granicach własnego terytorium, ale przekracza te granice, aby dotrzeć do braci znajdujących się w odległych wspólnotach. Ewangelia Chrystusa bowiem musi podbić świat. Wobec wielkich potrzeb dzisiejszego człowieka, wobec wołania o nowych misjonarzy wielu młodych ludzi pójdzie za wołaniem Bożym i opuszczy własny kraj, aby udać się tam, gdzie istnieje pilna potrzeba misjonarzy.

Orędzie kończy się gorącą modlitwą do Chrystusa Dobrego Pasterza, aby wzbudził we wszystkich wspólnotach parafialnych nowe powołania, nowych kapłanów i diakonów, nowych zakonników i zakonice oraz misjonarzy, którzy w sposób calej świata, który Chrystus miłuje i pragnie zbawić.

PAPIEŻ W OBRONIE ŻYCIA

Jan Paweł II przyjął na audiencji 150 uczestników seminarium poświęconego ochronie życia ludzkiego od chwili poczęcia aż do śmierci naturalnej zorganizowanego w tych dniach w Rzymie przez Międzynarodową Federację Prawa do Życia. Papież w przemówieniu, podkreślił, że być po stronie życia i bronić prawa do życia znaczy stać po stronie prawdy, zwłaszcza prawdy o pochodzącej od Boga godności i wartości każdego ludzkiego istnienia. Wyrażając swe poparcie dla wysiłków uczestników seminarium zauważył, że ich starania w wielu częściach świata spotykają się z krytyką i zorganizowanym

oporem „potrzeba — powiedział — odważyć się mówienia prawdy jasno, szczerze, nigdy jednak z nienawiścią czy bez szacunku dla innych osób. To nie nasza pociągająca argumentacja czy dyablistyka elokwencji, lecz sama prawda stanowi podstawowe źródło wolności i sprawiedliwości”.

ZE ŚWIATA

[— — —] [Art. 2, pkt. 3 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31.VII.1981 r. (Dz. U. nr 20, poz. 39), zm. w 1983 r. (Dz. U. nr 44, poz. 204)]

TELEWIZJA EKUMENICZNA W USA

Po raz pierwszy została utworzona telewizja ekumeniczna za pośrednictwem połączeń kablowych; nosi ona nazwę Koalicja Ekumeniczna Środków Telekomunikacji z siedzibą w klasztorze św. Pawła w Kelfield w stanie Ohio. Powstała ona przy współpracy katolików, protestantów, prawosławnych i żydów. Inicjatywę poparli przewodniczący Konferencji Episkopatu Stanów Zjednoczonych, bp James Malone, który dał do dyspozycji studia diecezjalnej stacji telewizyjnej. Nowa telewizja ekumeniczna w ciągu doby dociera do pół miliona widzów w północno-wschodniej części stanu Ohio. Dołączyło się już do niej 8 systemów telewizji kablowej. Oprócz programu lokalnego nowa stacja będzie przekazywała swe programy drogą satelitarną dzięki sieci telewizji katolickich Stanów Zjednoczonych.

UNICEF NA RZECZ DZIECI W AMERYCE ŚRODKOWEJ

Belgijski komitet UNICEF-u, Funduszu Narodów Zjednoczonych Pomocy Dzieciom, ogłosił kampanię na rzecz dzieci młodych matek Ameryki Środkowej i Karaibów. Wg danych komitetu, około 30 proc. dzieci tego regionu posiadają matki, których wiek waha się w granicach od 13 do 18 lat i większość tych dzieci jest poza tawioną własnemu losowi, nie ma domu ani pożywienia i nie uczęszcza do szkoły. Jeden z komunistów UNICEF-u stwierdza, że ich matki niejednokrotnie starają się wyjść z nędzy na drodze prostytucji. Z tych racji też — mówi się w komunikacie — UNICEF podjął decyzję pomocy młodym matkom i ich dzieciom, dając im możliwość nauki, stwarzając ośrodki reintegracji społecznej oraz podejmując starania o zatrudnienie i opiekę medyczną. Kampania belgijskiego komitetu UNICEF-u ma na celu przyczynić się ekonomicznie do realizacji tego projektu.

DOMINIKANIE W AMERYCE ŁACIŃSKIEJ

Zakon dominikanów liczy w Ameryce Łacińskiej prawie 1200 członków, posiada 7 prowincji: w Meksyku, Peru, Kolumbii, Ekwadorze, Chile, Argentynie i w Brazylii, jedna wiceprowincja w Ameryce Środkowej. 19 wikariatów oraz 3 domy podległe wikariatom europejskim. 60 proc. dominikanów pracujących w Ameryce Łacińskiej pochodzi z krajów tego kontynentu. W ostatnich latach notuje się rozkwit powołań do tego zakonu. Pod tym względem Ameryka Łacińska znajduje się na pierwszym miejscu w świecie. W ub. roku np. do nowicjatu dominikańskiego zgłosiło się ponad 70 kandydatów. W związku z tym projektuje się utworzenie w najbliższych latach 2 lub 3 nowych prowincji latynoamerykańskich. Rozwijają się także i poszerza sama działalność apostołska dominikanów — dotychczas pracowali oni głównie w parafiach, obecnie prowadzą w Ameryce Łacińskiej 3 uniwersytety, a następnie wspólnie z innymi instytucjami — około 20 szkół o poziomie średnim. Zauważają ponadto swoją obecność na polu środków przekazu, publikują czasopisma wychodzące 3 razy w roku, kierują 6 rozgłośniami, pracują również w wielu stacjach radiowych i telewizyjnych. Rozwijają także ożywioną działalność ewangelizacyjną wśród tubylców oraz w środowiskach wiejskich.

SPOTKANIE BISKUPÓW AFRYKI WSCHODNIEJ

Biskupi, roztrząsający opiekę pasterką nad 14 milionami katolików w 92 diecezjach Afryki Wschodniej, zbiorą się w Moshi, w północno-wschodniej Tanzanii, w dniach od 20 kwietnia do 3 maja br. na IX sesji plenarnej Stowarzyszenia Konferencji Episkopatów Afryki Wschodniej. Tematem sesji będą „Rodziny prawdziwie chrześcijańskie a zarazem prawdziwie afrykańskie”. AMECEA, czyli Stowarzyszenie Członków Biskupich Konferencji w Afryce Wschodniej, obejmuje biskupów Etiopii, Kenii, Malawi, Sudanu, Tanza-

ni, Ugandy i Zambii. Założone zostało w 1961 r. w Dar es-Salaam dla organizacyjnej służby krajowych konferencji episkopatów Afryki Wschodniej. Biskupi AMECEA zbierają się na sesjach plenarnych co 3 lata dla przedyskutowania specyficznych problemów ich apostołstwa.

ZAKOŃCZENIE ZJAZDU KOŚCIELNEGO NA KUBIE

23 lutego w Hawanie zakończyło się Msza św. pod przewodnictwem kardynała Edouardo Pironio, przewodniczącego Papieskiej Rady d/s Świeckich, kubańskie spotkanie kościelne, uwarzone za najważniejsze wydarzenie dla katolików tej wyspy karaibskiej w ostatnich 25 latach. Na zakończenie tygodniowych prac 181 delegatów — biskupów, księży, zakonników, zakonnic i świeckich zatwierdziło dokument, w którym wypowiada się do Kościoła, który winien być obecny w rzeczywistości kubańskiej i latynoamerykańskiej. W dokumencie zostaje uznany pluralizm istniejący w społeczeństwie kubańskim i potwierdzone zaangażowanie katolików na rzecz pojednania. Katolicy kubańscy wypowiadają się zwłaszcza za Kościołem misyjnym, modlącym się i wielkającym w życie. Delegaci wyznają też niezłomną wierność Stolicy Piotrowej głęboką jedność z Kościołem Powszechnym i latynoamerykańskim. Dokument końcowy będzie pogłębiony na następnym spotkaniu Konferencji Episkopatu. Biskupi kubańscy zamierzają współpracować również na tym spotkaniu plan pracy duszpasterskiej.

Na ostatniej konferencji prasowej rzecznik prałat Carlos Manuel de Cespedes powiedział, że tak spotkanie kościelne, jak i jego dokument końcowy mogą stanowić inspirację dla nowego życia Kościoła na Kubie. Zdecydowanie pozytywną ocenę o spotkaniu wyraził kard. Pironio, który był obecny na wszystkich posiedzeniach. W szczególności kardynał zaznaczył, iż uderzyło go pragnienie pojednania wyrażone we wszystkich wystąpieniach. Na zakończenie spotkania kościelnego kardynał Pironio, któremu towarzyszył pryncypał apostołski w Hawanie, abp Giulio Einaudi, odbył spotkanie z prezydentem kubańskim Fidelem Castro. Na temat treści rozmowy, trwającej półtora godziny — jak podaje agencja EFE — kardynał Pironio powiedział, iż dotyczyła ona przede wszystkim zasadniczych problemów Ameryki Łacińskiej związanych z sytuacją nędzy i niedorozwoju wielu krajów kontynentu. Podczas swego pobytu na Kubie kardynał Pironio odwiedził różne wspólnoty chrześcijańskie, aby — jak sam powiedział — mógł odczuć, że Papież towarzyszy im z bliska, kocha je i umacnia.

Z POLSKI

MSZA ŚWIĘTA DLA FILIPINCYKÓW W SOPOCIE

Firma szwedzka „Skanska”, która zakupiła kadłuby statków w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, do ich wyposażenia angażuje Filipinczyków. Aktualnie pracuje ich 279. Zamieszkali w jednym z sopockich hoteli. Ponieważ wszyscy są katolikami, uczęszczają przykładowo na Mszę św. niedzielne, Ks. dr Tadeusz Cabala, rektor kościoła św. Andrzeja Boboli w Sopocie, umożliwił im uczestnictwo we Mszy świętej w języku angielskim. On także był inicjatorem spotkania gości z Filipin z Biskupem Gdańskim Tadeuszem Gocłowskim, Krajowym Duszpasterzem Ludzi Morza. W niedzielę dnia 16 lutego 1986 r. do kościoła św. Andrzeja Boboli przybyli wszyscy Filipinczycy a także przedstawiciele szwedzkiego przedsiębiorstwa pilotującego budowę statków w polskiej Stoczni.

Goscie z Filipin przywitali Księża Biskupa kwiatami. Ks. Biskup odpowiadając na powitanie, podziękował za okazaną życzliwość oraz wprowadził w liturgię Pierwszej Niedzieli Wielkiego Postu. Następnie celebrował Przenajświętszą Ofiarę w intencji zebranych Filipinczyków, ich rodzin oraz pracodawców. Czytania mszalne i modlitwy odmawiane były w języku angielskim. Kazanie również po angielsku wygłosił rektor kościoła, ks. Tadeusz Cabala. Wielu Filipinczyków skorzystało także z możliwości odprawienia Sakramentu Pokuty w języku angielskim. Umożliwiło im to pełny udział w liturgii mszalnej.

Po Mszy świętej, w czasie której goście z Filipin wykonali piękne śpiewy w swoim ojczystym języku, Ks. Biskup podziękował zgromadzonym za wspólną modlitwę i zaprosił na kolejne spotka-

nie. Nawiązując zaś do liturgii Środy Popielcowej, Ks. Biskup posypał głowy uczestników nabożeństwa popiołem.

Udzielając pasterskiego błogosławieństwa, Ks. Biskup złożył gościom z Filipin i ich szwedzkim pracodawcom najlepsze życzenia miłego pobytu na polskiej ziemi.

FINANSE FUNDACJI

W związku z dużym zainteresowaniem kwestiami finansowymi Fundacji Rolniczej, jak również z licznymi wypowiedziami na ten temat w krajowych środkach społecznego przekazu rzecznik Komitetu Organizacyjnego Fundacji, Sławomir Siwek oświadczył dziennikarzom:

[— — —] [Art. 2, pkt. 6 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31.VII.1981 r. (Dz. U. nr 20, poz. 39), zm. w 1983 r. (Dz. U. nr 44, poz. 204)]

W 1982 roku eksperci zachodni i krajowi wstępnie wyliczyli jako kwotę docelową — taką która mogłaby zapewnić najlepsze wyniki ekonomiczne — 2 mld dol. USA. Składać się ona miała z dwóch części: kredytów zwrotnych udzielanych fundacji oraz z dotacji. W wyniku negocjacji, na wniosek strony rządowej Fundacja Rolnicza opierać się ma wyłącznie na dobrowolnych dotacjach uzyskiwanych ze źródeł publicznych, społecznych i prywatnych. Uzyskiwane ta drogą pieniądze mogą jednak w dalszym ciągu stanowić znaczną pomoc dla polskiej wsi, szczególnie w tak bardzo poważnej sytuacji gospodarczej kraju. W dalszym ciągu istnieje zainteresowanie fundacją w 18 krajach świata. Mimo że Fundacja jeszcze nie istnieje, kraje zachodnie zadeklarowały określone sumy, o jakie zabiegał Komitet Organizacyjny. Umożliwią one uruchomienie programów pilotowych w okresie pierwszego półtora roku działania, oszacowanych na łączną kwotę 28 mln dol.

Wyjaśnienie tych kwestii wydaje mi się konieczne, ponieważ bez dobrej woli wszystkich zainteresowanych stron, przejawiającej się także w wyważonych publikacjach na temat Fundacji, sukces potrzebnej społeczności inicjatywy byłby niemożliwy.

Dobra wola Komitetu Organizacyjnego Fundacji Rolniczej w doprowadzeniu do jej rejestracji i zrealizowaniu jej celów jest w dalszym ciągu bardzo duża. Partnerska współpraca w rozwiązywaniu najważniejszych problemów gospodarczych kraju jest potrzebna i wlaściwa dla społeczeństwa”.

POŚWIĘCENIE KAPLICY DUSZPASTERSTWA AKADEMICKIEGO

Msza św. w krypcie katowickiej katedry Chrystusa Króla rozpoczęła się w poniedziałek 24 lutego o godz. 19.00 uroczystość poświęcenia kaplicy Diecezjalnego Ośrodka Duszpasterstwa Akademickiego. Koncelebrze przewodniczył Biskup Katowicki Damian Zimon. W wygłoszonej homilii ks. bp. nakreślił program działania Duszpasterstwa Akademickiego. Poświęcenie kaplicy Diecezjalnego Ośrodka DA, po czym w salce przy kaplicy spotkał się ze studentami i gronem księży, byłych duszpasterzy akademickich. Wspomniawszy historię Ośrodka i prezentowane obecne życie wspólnoty. Zajęcia w Ośrodku Diecezjalnym DA odbywają się codziennie, mają na celu kształtowanie chrześcijańskiej postawy młodzieży studiującej. Poszukiwanie Boga i własnej tożsamości dokonuje się przez bardzo różne formy pracy: Msze św., wykłady i seminaria, rekolekcje, pielgrzymki, dni skupienia, nocne czuwania, wreszcie rekolekcje wakacyjne. Diecezjalny ośrodek skupia nie tylko studiującą młodzież, lecz i absolwentów wyższych uczelni.

DNI SKUPIENIA DLA KAPŁANÓW

W dniach 24 i 25 lutego w Rybniku i Katowicach odbyły się Wielkopostne Dni Skupienia dla kapłanów Diecezji Katowickiej. Przewodniczył im ksiądz biskup Stanisław Nowak, Ordynariusz Częstochowski. Tematyka rozważań nawiązywała do tegorocznego ogólnopolskiego programu duszpasterskiego i dotyczyła sakramentu pokuty i pojednania. Kapłani z wielkim zainteresowaniem i uwagą wysłuchali dwóch wykładów wygłoszonych przez ks. bp. Stanisława Nowaka, zatytułowanych: „Kapłan jako spowiednik” i „Kapłan jako penitent”. Wykładowca zwrócił między innymi uwagę na pięciowymiarowy aspekt posługi kapłana — spowiednika, który jest jednocześnie: liturgiem, ojcem, bratem, prorokiem i pasterzem.

Czytelnicy piszą

Przeczytałam wydrukowany w numerze 7 „GN” list czytelniczki pytającej skąd wziąć tekst „Godzinek o Męce Pańskiej”. Informuję, że w mojej parafii tekst ten jest nie tylko znany ale także śpiewany w każdą z niedziel Wielkiego Postu. Chętnie pomogę tym którzy poszukują tego tekstu — przepiszę i poślę na życzenie. Cieszę się, że w ten sposób pomogę do większego nabożeństwa do Męki Pańskiej.

BRONISŁAWA ZDZIELILO
ul. Grunwaldzka 18 2 39-100 Ropczyce

Od redakcji: teksty Godzinek o Męce Pańskiej nadesłały inne dwie osoby. Niestety nie mamy miejsca by je drukować, natomiast prześlemy Księgarni św. Jacka, aby w nowych wydaniach „Skarbcza” uwzględniono tę piękną a zapominaną formę modlitwy wielkopostnej.

GRANICE ZAWODU LEKARZA

Swego czasu rozmawiałem z pewnym lekarzem, który pracując w spółdzielni

lekarzkiej zajmuje się tzw. przerywaniem ciąży. Tenże lekarz powiedział mi: robimy to z ustawowego obowiązku, to nam wpisano do zawodu.

Sprawdziłem. Doszedłem do wniosku, że lekarz się myli.

Artykuł 1 ustawy o zawodzie lekarza z 1950 roku ustanawia, na czym ten zawód polega, tym samym więc określa jego granice. Biegają one wzdłuż słów: rozpoznaje, leczy, zapobiega chorobom. Trzeba więc stwierdzić, jak mówią prawnicy, przez przeciwieństwo (a contrario), że czynność lekarza nie służąca przynajmniej jednemu z tych celów, nie leży w granicach jego zawodu. Na przykład zabójstwo człowieka. Założmy taką wyimaginowaną sytuację: człowiek jest chory na zakaźną chorobę i to stwarza niebezpieczeństwo dla otoczenia, w związku z czym chorego podaje się eutanazji (żeby nie powiedzieć: zabija się go) i czyni to lekarz. Lecz nie jest to czynność lecznicza ani lekarska i nie leży w granicach jego zawodu.

W art. 15 ustawodawca mówi, że zabiegi operacyjne lekarz może wykonywać tylko w zakładzie leczniczym, z pewnymi wyjątkami, wymienionymi w ust. drugim. Widać stąd dowodnie, że zabiegi operacyjne są czynnościami z zakresu zawodu lekarza. Podkreśla to jeszcze art. 17, według którego nie wolno wykonać zabiegu bez zgody chorego, skąd oczywisty wniosek, że tylko na chorym można to zrobić.

W 1957 roku, a więc w siedem lat po wydaniu ustawy, prawodawca wymienił wśród zabiegów operacyjnych dodatkowo „zabieg przerywania ciąży”. Czyż nie widzimy, że w rozumieniu ustawy zabiegiem przerywania ciąży jest czynność zmierzająca ku leczeniu, dokonywana na chorym, a w żadnym przypadku jakiegokolwiek zabójstwo? Nie mieści się w tym pojęciu to, co niegdyś zwano „spędzeniem płodu” i wymieniono w kodeksie karnym jako przestępstwo zabójstwa.

„Zabić” i „zabieg” — te hasła sąsiadują ze sobą w słownikach języka polskiego, łatwo więc stwierdzić, jak są sobie przeciwstawne.

J. PODBIELSKI Zielona Góra

Przeczytaliśmy

Przecież nie tylko wydarzenia i ludzi sprzed wielu lat (jak powstania czy ostatni król Polski) oceniano bardzo różnie, ale także żywe w pamięci naszych rodziców, czy wreszcie w nas samych, np. AK, Witos, Sikorski, czy Piłsudski, a nawet Gomułka. Gdy się urodziłem, Gomułka jeszcze przewodził własnej polskiej drodze do socjalizmu. Gdy zacząłem chodzić, został odsądzony od czci i wiary. Kiedy nauczyłem się liter, okazał się naszą jedyną szansą, aby równocześnie z uzyskaniem przeze mnie dyplomu, spaść w dziesięciolecie niebyt. Gdy zacząłem wątpić we wszystko, znów okazał się największym mężem stanu powojennej Polski.

Dziś także, chcąc zwiększyć dyscyplinę i autorytet państwa, władza propaguje głównie Stanczyków i szkołę krakowską, pomagając w lansowaniu starej tezy, że byliśmy tacy niezdyscyplinowani i to doprowadziło nas do wszelkich nieszczęść. Niezwykle króciutkie byłyby okresy, że równy dostęp do publiczności miały różnorodne punkty widzenia, nawet autorów popierających władzę.

W ten sposób powstawały mity. Tyle, że zanim przyzwyczailiśmy się do jednych, już tworzone drugie. W efekcie, niewiara w to, co miało w jakimkolwiek stopniu charakter oficjalny i tak budziło emocjonalne dyskusje. Emocje podgrzewał też fakt, że dzisiejszemu średniemu pokoleniu dość długo próbowano wmówić głupią historię głupich Polaków, którym nie się nie udawało, niczego nie potrafili, nawet zachować własnego państwa. A później, zamiast siedzieć cicho jak Czesi i rozwijać się — oni bawili się w powstania, robiąc najczęściej rzeczy niepotrzebne. (J. Wyszkowski, „Odrodzenie” nr 8/86).

Sądzę, że we współczesnym nam świecie, podobnie jak w minionych wiekach, zderzają się ze sobą dwa przeciwstawne sposoby budowania i rozumienia uniwersalizmu.

Pierwszy wybiera uniformizację. Doszukuje się wartości w ujednoliceniu ideowym, politycznym, kulturowym czy obyczajowym ludzkiej społeczności. W wersji skrajnej chce jednolitości we wszystkich tych sferach. Specyfika naszych czasów polega jednak na tym, że powstały w nich systemy, zdolne egzekwować i wymuszać uniformizację. Ich istotą starał się wydobycь Orwell w książce „Rok 1984”.

Oczywiście, ideologia i praktyka totalizmu jest skrajnym i wcale nie jedynym sposobem ujednolicania. Nie musi ono być wymuszane i podporządkowane ideologicznemu projektowi. Świat w wieku XX bardzo się skurczył, stworzył masowe społeczeństwa, w których siłą rzeczy egalitaryzm sprzyja konformizmowi w sferze kultury. „Przeróżająca jest wizja uniformistycznej cywilizacji światowej, z tymi samymi wszędzie wieżowcami i systemami autostrad, z tymi samymi stylami w sztuce, muzyce, ubiorach, tymi samymi sposobami myślenia — zarówno konformistycznego jak oporczywego — tymi samymi środkami ucieczki od życia. Praktyka uczy, jak często taka uniformizacja, od której nie ma ucieczki, wyjaławia umysł ludzki lub pcha go do odruchów rozpacz” (Benedykt Zientara „Świat narodów europejskich”).

Jest także inne rozumienie uniwersalizmu i inna do niego droga. O bogactwie ludzkości rozstrzyga różnorodność wartości i doświadczeń w odmiennych kręgach cywilizacji, kultur narodowych i regionalnych. W Europie proces ten dokonuje się przede wszystkim w obrębie wspólnot narodowych związanych ojczyzną, tradycją i oczekiwaniem wspólnej przyszłości. Nie ma narodu bez wspólnej, przeżywanej uczuciowo i intelektualnie świadomości narodowej. Ta zaś jest podstawą, do tworzenia kultury narodu, w której zawsze spletały się wątki uniwersalne, tworzący przyswojone za pośrednictwem innych i wytwory rodzime. Powstaje twórcza synteza, stanowiąca oryginalny wkład danego narodu do kultury światowej. (A. Hall, „Gwiazda Morza” nr 9).

KOMUNIKATY I ZAPROSZENIA

...NA WIELKOPOSTNE REKOLEKCJE AKADEMICKIE

Duszpasterstwo Akademickie w Katowicach zaprasza studentów i naukowców akademickich do udziału w rekolekcjach wielkopostnych, które odbędą się:

— 10—14 marca (poniedziałek — piątek) o godz. 19.00 w kościele akademickim — Krypta Katedry. Prowadzący: ks. dr Franciszek Pionka — DA Kraków.

— 17—21 marca (poniedziałek — piątek) o godz. 19.00 w bazylice OO. Franciszkanów w Panewnikach. Prowadzący: ks. dr Jerzy Świerkowski TJ — KUL.

...DO KIK-U OPOLSKIEGO

9 marca w Katedralnym Domu Katechetycznym w Opolu o godz. 17.00 ks. dr T. Jochem — „Problematyka sumienia”. Tego samego dnia w Kędderzynie, w Domu Katechetycznym parafii św. Mikołaja o godz. 11.00 ks. Z. Nabadyk — „Rozwój życia duchowego przez lekturę duchową”. 20 marca w Nysie, w Domu Katechetycznym pw. św. Jakuba o godz. 18.00 — ks. dr H. Simon — „Encyklika Jana XXIII „Pacem in terris”.

...NA JUBILEUSZ DA PRZY PARAFII ŚW. JAKUBA W WARSZAWIE

Ośrodek Duszpasterstwa Akademickiego przy parafii św. Jakuba w Warszawie obchodzi bieżący rok pod znakiem jubileuszu czterdziestolecia swej pracy. 16, 17 i 18 marca o godz. 19 odbędzie się spotkania inaugurujące jubileusz, 19—21 marca trwać będą misje akademickie prowadzone przez przeora Jasnej Góry o. dr. Rufina Abramka, w kwietniu planowana jest pielgrzymka do Częstochowy, także w maju przewidziany jest cały cykl spotkań.

PRZEGLĄD ZESPOŁÓW OAZOWYCH

Pod hasłem „Ewangelizacja — wyzwolenie” odbędzie się 19—21 września br. V Stalowowlski Przegląd Zespołów Oazowych (dla uczestników Ruchu „Światło — Życie”). Zgłoszenia należy kierować na adres: Parafia Matki Bożej Królowej Polski, ul. 1 Maja 4, 37-450 Stalowa Wola.

FESTIWAL

„MARIA CARMEN '86”

W dniach 4—6 lipca br. w Najstarszym Sanktuarium Maryjnym w Polsce — w Górze Klasztornej odbędzie się IV Festiwal Piosenki Religijnej „Maria

Carmen'86”. Organizatorzy serdecznie zapraszają wszystkie zespoły śpiewające pieśni i piosenki religijne do wzięcia udziału w tym festiwalu. Warunkiem uczestnictwa w FPR „Maria Carmen'86” jest zgłoszenie zespołu przez nadesłanie kasety z nagraniem kilku utworów wykonywanych przez zespół oraz podanie krótkiej informacji o zespole (historia, ilość osób).

Na podstawie nadesłanych nagrań dokonane zostaną wstępne eliminacje, o wyniku których zespoły zostaną powiadomione. Zgłoszone zespoły otrzymają także bliższe informacje o przebiegu i programie Festiwalu. Zgłoszenia należy nadesłać do dnia 30 kwietnia br. na adres: Misjonarze św. Rodziny „Maria Carmen'86” Górka Klasztorna 39-310 Łobienia.

INTENCJE KRUCJATY MODLITWY W OBRONIE POCZĘTYCH DZIECI

MARZEC — Dziękczynienia za uświęcenie cierpienia przez Chrystusa.

Zastanów się:

Kto odpowie za cierpienia zadane nienarodzonemu dziecku w czasie ich mordowania?

Co o cierpieniu mówi Ewangelia św. Mateusza?

Rozważ codziennie jedną stację Drogi Krzyżowej.

DZIEDZICTWO KTÓRE ZOBOWIĄZUJE

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

sku patologicznym, charakteryzującym się niedorozwojem i uwiązaniem życia kulturalnego. Niewątpliwie na ten stan rzeczy wpływ miała centralizacja kultury i traktowanie jej wyłącznie w kontekście zadań ideologicznych. A przecież miało być inaczej. W 1945 r. tylko w Katowicach działało 19 prywatnych oficyn wydawniczych, 3 pracowały w Cieszynie, 3 — w Mikołowie. W warunkach istnienia nieskrępowanej inicjatywy wydawniczej możliwe było dyskusyjne wydanie książki E. Osmańczyka: „Sprawy Polaków”. Wydała ją prywatna firma w kilka miesięcy. Na drugie wydanie książka musiała czekać kilkanaście lat. W kreślonych w 1945 r. programach kulturalnych akcentowano potrzebę odwołania się do tradycji regionalnej w całym jej bogactwie, czerpiącym duchowe inspiracje z różnych fródel. Miała to być kultura pluralistyczna, wiele mówiło się o roli Kościoła dla utrwalenia polskiej tożsamości mieszkających tych ziem. Plany pozostały na papierze. [— — —] [Art. 2, pkt. 2 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31.VII.1981 r. (Dz. U. nr 20, poz. 99), zm. w 1983 r. (Dz. U. nr 44, poz. 204)].

Byłoby jednak uproszczeniem powiedzieć: to „oni” odpowiadają za obecny stan kultury na Śląsku. Odpowiedzialność jest wspólna, spoczywa również na społeczności lokalnego Kościoła. Dobrze, że coraz więcej inicjatyw podejmowanych w kręgu mecenatu Kościoła wzbogaca obraz kultury śląskiej. Jest to początek wielkiej pracy, która musi być wykonana, jeżeli wrażenia wyniesione z wystawy poświęconej książce polskiej na Śląsku nie mają być ustawicznie konfrontowane ze smutną codziennością.

ANDRZEJ GRAJEWSKI

GOŚC DZIEDZIELNY

RYGODNIK KURI DZIECZAJNEJ W KATOWICACH
Redaktor naczelny: Ks. Stanisław Thoen
Adres redakcji: ul. Wita Stwoska 16
40-043 Katowice, skrytka pocztowa 18
Telefex 831-8740 GOŚC
Telefony: 811-807 i 811-808
Rekopisów nie zwraca
Druk: Pracownia Zakłady Graficzne
NSW „Prasa Książka-Ruch”, Katowice
ul. Lebknechta 11
Indeks 809441
Nr zam. 692-13/86 O-4

OGŁOSZENIA

ZAKŁAD Zegarmistrzowski Eugeniusza Kalkowskiego oferuje usługi w zakresie naprawy i konserwacji zegarów wieżowych, renowacji łazek oraz produkcji i montażu zegarów wieżowych kwarcowych na obiektach istniejących lub w budowie. Zgłoszenia: 44-251 Rybnik-Bogusławice, ul. Anieli Krzywoń 2.

WYKONUJE elektroniczne instalacje alarmowe do obiektów sakralnych. Wykonuje napędy elektryczne dzwonów kościelnych — K. Karolczuk, 08-300 Sokółów Podlaski, ul. Wypiańskiego 4/13, tel. 29-71.

INWALIDA I grupy poszukuje pomocy do utrzymania mieszkania w czystości — Franciszek Herman, Cieszyń, ul. Mennicza 20, II p.

KUPIĘ większą sygnaturkę albo mniejszy dzwon — Bieroń Nowy, parafia św. Barbary, tel. 270-021 w. 283.

PODEJMĘ pracę gospodyni lub prowadzenie kancelarii parafialnej — uczelwa, średnie wykształcenie, z referencjami — Z. Całka, ul. Broniewskiego 7/44 43-300 Bielsko-Biała.

ORGANISTA — żonaty, w średnim wieku, tenor, po Szkole Organistów-skiej w Przemyślu przyjmie posadę od 1 września. Zgłoszenia w redakcji.

DO SPRZEDAŻY — działka o pow. 778 m kw. przy ul. O. Kordeckiego w Częstochowie, w pobliżu klasztoru, z przeznaczeniem pod budynek mieszkalny. Poważne oferty: Prawnicze Biuro Pisanina Podkań, 71-245 Szczecin 6, tel. 793-757.

Na marginesie

Jan XXIII w swej encyklice „Pacem in Terris” uznał społeczne wyzwolenie i promocję kobiet za jeden z najważniejszych znaków naszego czasu. Warto o tym przypomnieć w Dniu Kobiet. Zamiast konwencjonalnego kwiatka ofiarowując im z tej okazji serdeczną zadumę. Ta bowiem promocja zupełnie niewątpliwie wzbogaca ludzkość. Kobięce energie, dotąd nie raz dużo bardziej przytłumione niż u mężczyzn, będą się rozwijać, ożywiać, ale i istotnie zmieniać nasze życie. Za każdy postęp się płaci. Wielu mężczyzn czuje się bardzo nieswojo wobec rosnącej samodzielności i niezależności kobiet w pracy a także w domu. Po prostu wykształcona, samodzielna kobieta oczekuje od mężczyzny, że będzie bardziej kulturalny, gotów do współpracy i osobowo mocniejszy. A tu czasem bywa odwrotnie, gorzej nawet niż dawniej. Kobiety płacą też same dużą cenę. Wyniki badań w szeregu krajach stwierdzają, że wchodzą w twarde współzawodnictwo zawodowe i społeczne z mężczyznami „wysychają” uczuciowo. Tracą wiele ze swej wrażliwości i zdolności opiekuńczych, co nie tylko je zubaża, ale boleśnie godzi w dzieci i w mężczyzn, których potrzeby uczuciowe, wraz z rozwojem kultury, rosną.

Sądzę jednak, że w dalszym ciągu rola kobiet w ludzkiej kulturze zaznaczać się będzie zwłaszcza na długiej fali i że — przy całej emancypacji — to one głównie zapewnią będą przekaz i ochronę wartości religijnych, narodowych i moralnych. Nie mogą się też powstrzymać od powtórzenia na tej mojej spalczynie starożytności wierzeń, który znalazłem w tekście jakiegoś toasty wygłoszonego przez mojego dziadka: „O ciebie kobietom co w wieńcu żywota wplatają różę tchnącą rajską wonią! Czoło ich wieńczy aureola złota, gdy utrzymują poświęconą dłoń wyciągniętą ognisko miłości i wiary, wdzięk życia i obyczaj stary”.

W różnych epokach, również przed emancypacją, potrafiły być panie i bardzo samodzielne, i bardzo skuteczne, także zupełnie niezależne od mężczyzn. Nie trzeba sięgać do Izabeli Kastylijskiej czy Katarzyny II, wystarczy wspomnieć Indirę i „żelazną premierkę” Maggie Thatcher, aby wykazać, że potrafią kierować ludźmi. Potrafią też być wielkimi dobroczyńcami ludzkości, jak pionierka nowoczesnego pielęgniarstwa Florence Nightingale czy matka Teresa z Kaluty.

Ja jednak, niech mi Panie darują moje męskie podejście do kobiet i do małżeństwa, szczególnie szanuję i podziwiam te kobiety, które swoją dzielność, wielkość i sławę jakoś łączyły ze swym małżeństwem. Uderzają tu dwa przykłady: dwa aktualne i jeden dawny. Corazon Aquino 53-letnia żona przywódcy opozycji na Filipinach Benigna Aquino, zastrzelonego przez generałów, nie będąc przedtem nigdy działaczką staje na czele oporu przeciw uciskowi, jednoczy opozycję i rzuca wyzwanie dyktaturze generała Marcosa. Fakt, że ta skromna angielska pani z katolickiego ziemianńskiego dworku potrafiła poprowadzić do wielkiej walki 50-milionowy naród, musi zdumiewać. Winnie Mandela — to 56-letnia Murzynka z Południowej Afryki, której mąż stał na czele ruchu wyzwolenia i od dwudziestu kilku lat znajduje się w więzieniu. Winnie jest nie tylko duszą oporu czarnych przeciw przeladowaniu, organizatorem oświaty i pracy organicznej, ale jest dla czarnych symbolem i najbardziej popularnym przywódcą groźnym dla władz w Pretorii.

Wreszcie Maria Skłodowska. Przez 11 lat prowadziła badania ze swym mężem Piotrem Curie, który był wybitnym uczonym i wspaniałym człowiekiem. Gdy zginął w wypadku ulicznym, stanął przed władzami Sorbony problem, kto będzie kontynuował badania nad pierwiastkami promieniotwórczymi. W roku 1906 po raz pierwszy w dziejach tej uczelni kobieta, trzydziestoparolatnia Polka Maria Curie obejmuje katedrę i rozpoczyna pierwszy wykład od tego problemu, na którym skończył swój wykład jej mąż. Maria Curie różniła się bardzo swym statusem od Winnie i Cory, była już wtedy sławną uczoną i laureatką Nagrody Nobla, ale pozycja kobiet była wtedy bardzo inna niż dziś. Wspólne z nimi miała to, że wierność dla nauki i dla ludzi (pierwszych wynalazków wraz z Piotrem nie opatentowali, aby były własnością ludzkości) była też wiernością dla kochanego człowieka. A. W.

Krótko i węzłowato

WIATRAKI

9 marca, 26 lat temu, zmarł mój ojciec. Nie jestem aż tak egocentryczny, bym opisywał w tej rubryce całą swoją rodzinę. Rocznicą ta jest pretekstem do poruszenia sprawy znacznie ogólniejszej, która wydaje mi się ważna i pilna.

Ojciec był nauczycielem. Przez większość swego życia zajmował się czym innym, ale w 1948 roku rozpoczął pracę w szkole. Było to technikum rolnicze w Sobieszowie, prześlizgnięciem

scowości stanowiącej dziś dzielnicę Jeleniej Góry. Jako rolnik z wykształcenia i zawodu, uczył tam ojciec przedmiotów rolniczych. Ku zdziwieniu rodziny, która nie podejrzewała go o talent pedagogiczny, był znakomitym belfrem. Wbił do głowy „walkował” — jak ktoś powiedział, nie wykladał, ale naprawdę uczył.

Mimo to miał w pracy szkolnej wiele przykrości. Wydawałoby się, że sposoby uprawy ziemi nie mają wiele wspólnego ze sprawami nieba w sensie religij-

nym. Że można dobrze uczyć o gatunkach pszenicy, wpływie klimatu na jej wegetację i o budowie ciągnika, będąc katolikiem. Że te dwie dziedziny spraw mają się do siebie tak, jak przysłowio- wy piernik do wiatraka. Byli jednak wtedy ludzie, którzy uważali, że wszystko wiąże się ze sobą [— — —] [Art. 2, pkt. 6 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31.VII.1981 r. (Dz. U. nr 20, poz. 99), zm. w 1983 r. (Dz. U. nr 44, poz. 204)].

JONASZ

Bez klucza

ZAGADKA OBYCZAJOWA

„Znacie to? — Znamy, znamy! — No to posłuchajcie!” Zabawny dialog z „Pana Jowialskiego” ciągle mi się przypomina przy lekturze prasy. Pewne wątki i motywy, różnej wagi a powszechnie znane, powtarzają się w prasie od kilku dziesiątków lat. Każdemu z przykładać można by poświęcić gruby tom dokumentacji. Ot, choćby jeden z bardzo wielu, typowy motyw narzekaniowy: 1) młodzież szkolna uczęszcza do szkoły w nieodpowiednim, bo zbyt luksusowym (przeważnie zagranicznym) przyodziewku, 2) rodzice obсыпают nieletnie dzieci zbyt kosztownymi prezentami, przez co, niepedagogicznie, przewracają im w głowie.

Zapewne wiele osób już dziś nie wie, co znaczyły słowa „bikiniarz” albo „bażant”. Oznaczano nimi w końcu lat czterdziestych do połowy pięćdziesiątych młodych ludzi („nieletnich na szczęście” — jak podkreślano), ubierających się drogo i z zachodnią, m.in. do szkoły. Narzekania na swoiste rewie mody w szkołach regularnie wracały na łamy prasy w końcu lat pięćdziesiątych i przez lata sześćdziesiąte. Niektóre z ówczesnych zarzutów skądinąd trochę śmieszne z perspektywy lat. Pierwsze np. dość nieprzewidywalne sweterki ze sztucznego tworzywa czy gumki czeskie (tyle że w kolorach srebrnym i złotym) wcale nie były takie znowu oszalałymi luksusowo. Raczej — dość nieszczerze, zwłaszcza niefunkcjonalne i niezbyt piękne. Ale cóż — wedle

stawu grobla, a to był właśnie czas tzw. zgrzebnego socjalizmu. Nawet w latach siedemdziesiątych, mimo tezy o ogólnym „życiu dostatnim” ubolewano nad uczniami przyodzianymi a la Pewex. Teraz, po niedługiej przerwie, znowu czytamy to samo (oczywiście, uwzględniając najnowsze tendencje mody zachodniej). A równolegle szły i nadal idą krytyczne słowa adresowane do rodziców, którzy już w małych dzieciach kształtują postawę tzw. roszczeniową i konsumpcyjną, fundując im drogie prezenty — ponad swój stan finansowy — z okazji imienin, urodzin czy pierwszej Komunii św.

Zarzuty owe i narzekania są — najogólniej biorąc — słuszne. Rzeczywiście — rewie mody, zwłaszcza luksusowej, są w szkołach bez sensu. Z pewnością antywychowawcze jest i obsypywanie złotem bądź drogimi dolarowymi produktami tzw. mikrolatków. Zastanawia mnie jednak co innego. Coś — o czym dziennikarze-krytycy wcale nie piszą. Mianowicie: skąd się wzięły niedobre obyczaje powyższe akurat w Polsce powojennej i dlaczego tak twardo się trzymają przez tyle lat.

Usłyszysz zaraz: za sanacji i wcześniej było bezrobocie i pauperyzacja, ponadto drapieżny kapitalizm i relikty feudalizmu. Zgoda. Ale przecież właśnie ówczesni drapieżni i bogaci kapitaliści oraz owe relikty, czyli posiadacze tzw. latyfundiów, śmiało mogli zapewniać swoim potomkom najsłodsze

luksusy. Niejedna kapitalistka mogła udać się do szkoły w naszym brylantowym, świeżo otrzymanym na imieniny, i w futrze z szynszylą. Jednak chodziła w mundurku szkolnym, jak jej koleżanki. A biżuteria w szkole odpadała. Nawet przed I wojną światową, nawet w tzw. Instytutach dla Szlachetnie Urodzonych Panien. Są to fakty, nie hipotezy. Gdyby działa się inaczej — ówczesna prasa, zwłaszcza lewicowa, napewno odnotowałaby krytycznie takie młodzieżowe luksusy. I podkreśliłaby ostro, że w dodatku jest to luksus pochodzący z wyzysku klasowego.

Więc nie nie rozumiem. Czy jest rzeczą możliwą, by dawni kapitaliści i feudalowie pod niektórymi przynajmniej względami stosowali słuszniejsze niż obecnie metody wychowywania potomków? I dlaczego dawne szkoły — państwowe, prywatne, bądź miejskie — mogły stawiać młodzieży wymagania w zakresie mundurków czy w ogóle skromnego ubioru, a współczesne nie mogą? W dodatku — współcześni nauczyciele powiadają czasem: „boimy się rodziców”. Jak to? Czyżby dawni nauczyciele mniej bali się rodziców-kapitalistów czy rodziców-feudalów? Wprawdzie wtedy szkoły były płatne, ale co znaczyła taka opłata dla niejednego bogacza z klas dużo posiadających?

Trudno — nie rozumiem. I czuję nawet żal do psycho- i socjologów, do historyków obyczajów. Dlaczego nie spróbują jakoś wyjaśnić tej zagadki obyczajowej? A wyjaśniwszy — przekazać rzecz dziennikarzom. Niechże podadzą dalej i postawią jakieś postulaty — komu trzeba — w imię naprawy obyczajów!

NATA

Zapiski wczesnego emeryta

ZAROST W DEFENSYWIE

Siedziałem u fryzjera i — czekając na swoją kolej — przeglądałem gazety. Zainteresowała mnie przy tym nie tyle sama treść rozmaitych publikacji, ile raczej ich forma, konkretnie — język. Zastanawiałem się właśnie nad pewnym swoim spostrzeżeniem, gdy do zakładu wszedł sąsiad, dr hab. na rocznej rencie zdrowotnej. Jego przybycie powitałem z zadowoleniem, ponieważ wydawało mi się, że dokonałem odkrycia, którym warto się z kimś rozsądnym podzielić.

— Niech pan tylko zobaczy — zwróciłem się do niego, po krótkim powitaniu. — Pokażę panu parę tytułów. O, ten: „Główny front budownictwa na... zapleczu”. I ten: „Strategiczny wymiar węgla”. I jeszcze „Inwazja grypy we Wrocławiu trwa”. I może ten również: „W Beskidach — najazd turystów”. Niech pan zwróci uwagę, że im bardziej jesteśmy za rozbrojeniem, tym bardziej wojskowy staje się język naszej prasy.

— Przepraszam, że się wtrącam — odezwał się zamiast dr hab. jakiś pan siedzący obok. — Ale co w tym jest.

Slucham radia, a tam mówią, kiedy spadnie śnieg i przyjdzie mróz, że „nastąpił ostry atak zimy”. Albo: „do walki ze skutkami zimy zmobilizowano ileś tam ciężkich plugów”. A jak się zrobi odwilż, to od razu można się spodziewać powiedzenia: „zima w odwrocie”.

— „Mechanizm reformy uderza w okopy biurokracji” — włączył się fryzjer, mistrz Franciszek. — „Kampania cukrownicza”, „Manewry kabaretowe '86”, „Rewolucja w handlu”, „Kłeska urodzaju”, „Konsekwentna walka z piąństwem”, „Mazowsze podbiło Francję”, „Początek pod ostrzałem krytyki”...

— Ale pan czytany! — stwierdził z podziwem nieznanemu pan. — Wobec tych wszystkich przykładów można uznać, że coś jest w tym spostrzeżeniu, iż w miarę rozwoju naszych dążeń pokojowych, język prasowy ulega coraz większej militaryzacji.

— To tylko pozornie tak się przedstawia — autorytatywnie (jak to naukowiec) zabrał głos dr hab. — Pan, panie Jarku, zawsze znajduje jakieś dziwnie zależności, co wynika po prostu z

braku naukowej metody. Powinien pan wiedzieć, że wszelkie pisanie, poza celami społecznymi, publicystycznymi, poznawczymi, artystycznymi itd. itd., jest także dla każdego autora rodzajem psychoterapii. Twórca, poprzez kreowanie określonych sytuacji, bohaterów i wydarzeń „leczy” jak gdyby jakieś swoje kompleksy czy urazy. Weźmy takiego Sienkiewicza. Wiadomo, że był słabowity, chorowity, mówiąc bez ogródek — cherlak. A tworzył z upodobaniem postaci olbrzymów, silaczy, ludzi mających kołkie zdrowie i odznaczających się niesłychaną wręcz sprawnością fizyczną. Typowy mechanizm kompensacji. Więc rozpowszechnienie języka wojskowego w środkach masowego przekazu trzeba uznać po prostu za dowód na to, że większość naszych dziennikarzy jest łagodnego usposobienia i miłuje spokój. A doszukiwanie się w tym innych przyczyn świadczy o braku znajomości psychologii i o ogólnej ignorancji.

— Następny proszę! — odezwał się mistrz Franciszek.

— Niech pan łaskawie skróci z obu flank, od czoła tylko z lekką spacyfikuje, a potem niech pan frontalnie zaatakuję zarost — powiedziałem.

Skoro już brakuje mi naukowej metody, niech przynajmniej bez ogródki za człowieka łagodnego.

Jarosław STARZYK

KSIĄŻKI NADESŁANE

Władysław Kluz OCD: „Amen — zamyślenia nad listami św. Jana i nad Apokalipsą”, Wrocław 1985, Wydawnictwo Wrocławskie Księgarni Archidiecezjalnej, s. 288, cena — 90 zł.

Hugolin Langhammer OFM: „Etyka Nowego Testamentu”, Wrocław 1985, Wydawn. Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, s. 276, cena — 220 zł.

Ks. Mieczysław Małkowski: „Jezus i Ty” — z ilustracjami Aliny Kalczyńskiej, Kraków 1985, Wydawnictwo „Znak”, wyd. II zmienione, s. 96.

Włodzimierz Borodziej: „Terror i polityka” — policja niemiecka a polski ruch oporu w GG 1939—1944, Warszawa 1985, I.W. „Pax”, s. 248, cena — 420 zł.

Clive Staples Lewis: „Podróż „Wędrowca” do świtu”, przełożył Andrzej Polkowski, ilustrowała Paulina Baynes, Warszawa 1985, I.W. „Pax”, s. 174, cena — 190 zł.

Jerzy Laskowski: „Małżeństwo i rodzina w świetle nauki Soboru Waty-

kańskiego II”, Warszawa 1985, I.W. „Pax”, wyd. III, s. 350, cena — 380 zł.

Jerzy Strojnowski: „Psychoterapia”, Warszawa 1985, I.W. „Pax”, s. 231, cena — 300 zł.

Redakcja nie prowadzi sprzedaży książek, ani nie pośredniczy w ich nabywaniu. Odnotowywane przez nas pozycje nabyć można w księgarniach katolickich lub wprost u wydawców.